

MEMORIAL

General Marii Wittek



Antykwary

zof. gruba

1830 - Posał Wielop
1/400

PLATER Emilia

2.167 / 45K

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ^{††} PLATER Emilia

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa —

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 1, 3, 1

I/3 – Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 34, s. 1-35

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne...

IV. Korespondencja —

V. Wyplisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓ repred. 5 szt., k. ewid. 1, pkt. 4, s. 8, 11, 13, 30, 31
33, 34

1/2 Dokument

- Oświadczenie E. Plater dotyczące uczestnictwa w powstaniu listopadowym, Antuzów 25 marca 1831 r., rkps, kopia, k. l. s. 1 (wydruk z internetu)



II Materiały uzupełniające relację

- Potomek rodziny Emili Plater odwiedza Wyborze, 1981 [b.a.], [w:] [br.inf.], k. 1, s. 1
- S. Kwiecień, Polski słownik biograficzny, 1981 r. T. 26, s. 653, kopia, k. 1, s. 2
- R. Kuliniński, Emilia i inne. Kobiety fenomenu ofiarności, „Historia i Życie” 1989/5 (36) dodatek „Życia Warszawy”, k. 2, s. 3-4.
Przytata J. Kuczyńska, 2005 r.
- Informacja na temat grobu Emili Plater, [w:] „Przeszłość i Pamięć” 1997/4, ksero, k. 1, s. 5.
- Fragment publikacji: F. Seweryn, Od samowytanek do kobiet-żołnierzy, W-wa 2000, kopia, k. 2, s. 5-7.
- A. Węglowski, w cieniu Emili, „Tyg. Powszechny” 2010/47, k. 1, s. 8-9.
- Szkota w 50 odczynach imię Emili Plater [w:] [br.inf.], [b.d.], k. 1, s. 10.
- Emilia Plater [w:] [br.inf.], [b.d.], ksero, k. 2, s. 11-12
Przytata J. Kuczyńska, 2007 r.
- B. Beśka (k. III c), Emilia Plater - symbol polskiego patriotyzmu na Śmudzi, [b.d.], ksero, k. 13, s. 13-25.
- Emilia Plater, pl.wikipedia.org, wydruk, k. 3, s. 26-28.
- Emilia Plater, [b.d.], [w:] [br.inf.], k. 1, s. 29.
- Emilia Plater na czele kosynierów w 1831 r., obraz Jana Rosena, ksero, k. 1, s. 30.
Przytata J. Kuczyńska.
- Emilia Plater w potyczce pod Szawłami, obraz W. Kossaka (1904 r.), ksero, k. 1, s. 31.
Przytata J. Kuczyńska, 2007 r.
- Banknot banku Polskiego z wizerunkiem E. Plater, W-wa 1936 r., ksero, k. 1, s. 32.
- „Bohaterki Polskie” cykl pocztówek, Kraków 1904, ksero, k. 3, s. 33-35 oraz duplikat.

Potomek rodziny Emilii Plater odwiedza Wybrzeże

Od kilku dni bawi na Wybrzeżu, jako gość Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Gdańsku krewny Emilii Plater (syn stryjecznego brata), pan Jan Plater-Gajew-

temu — jako oficer łącznikowy Armii Kraków, Jan Plater-Gajewski był ranny i odesłany do szpitala we Lwowie. Dostał się do Związku Radzieckiego gdzie stał się aktywnym działaczem Związku Patriotów Polskich, i pozostał w ZSRR.



ski. Jan Plater-Gajewski, wraz z żoną Helena, przybył do Polski na zaproszenie brata Jacka Platera, mieszkańca Krakowa.

Pan Jan Plater-Gajewski urodził się w 1909 r. na Morawach. Wykształcenie podstawowe zdobywał w szkołach angielskich, w latach 1926—1928 r. studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie prawo, a następnie w Wyższej Szkole Handlowej również w Krakowie ekonomię. W latach trzydziestych uczestniczył kilkakrotnie z ramienia Ligi Narodów w komisjach do spraw osadnictwa w Afryce, gdzie spędził w sumie 9 lat. We wrześniu 1939 r. — 27 lat

Od 10 lat mieszka wraz z żoną (również Polką) w centrum przemysłowo-węglowym republiki Kazachstańskiej w osiemsettyścym mieście Karagandzie. Z miastem tym, jak sam oświadczył, bardzo się zżył. Pracuje on na stanowisku głównego ekonomisty w „Sowchozie” obejmującym około 10 tys. ha ziemi. Jego żona Helena z wykształcenia artysta — maлярz pracuje jako kierownik laboratorium agrochemicznego. Poza pracą zawodową czas swój poświęcają oboje pracy społecznej wśród miejscowej Polonii. Jan Plater był inicjatorem i założycielem oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polacko - Polskiej w Karagandzie. Małżonkowie wspólnie opracowują broszurę o 1000-leciu Polski, która jesienią tego roku w języku polskim będzie wydana w Karagandzie.

Wczoraj Jan Plater-Gajewski wraz z małżonką był gościem honorowym młodzieży Szkoły Podstawowej nr 50 w Gdańsku, która nosi imię jego ciotki (ze strony ojca) Emilii Plater. Z tej okazji, po zwiedzeniu szkoły i niektórych klas podczas zajęć lekcyjnych, odbyło się spotkanie młodzieży z małżeństwem Plater-Gajewskim w świetlicy szkolnej. Działka szkolna z zapartym tchem wysłuchiwała bardzo interesujących opowiadań Jana Platera-Gajewskiego, który, po mimo 27 lat nieobecności w kraju, mówi bardzo płynnie poprawną polszczyzną.

Na zdjęciu: Jan Plater-Gajewski podczas wizyty w szkole nr 50 rozmawia z personelem pedagogicznym pod portretem Emilii Plater — patronki szkoły.

Fot. Wł. Nieżywiński

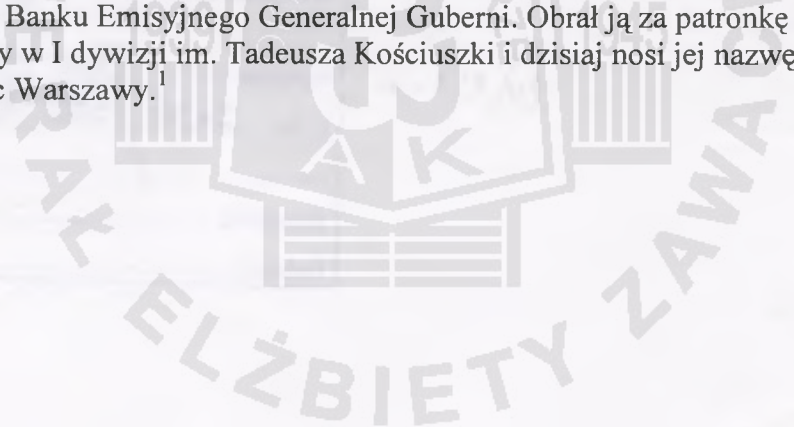
na zdjęciu od
lewej dyrektor
szkoły P. Olejnik
obok p. Jaziewicz,
Dębicka
oraz pedagogy

EMILIA PLATER (1806 – 1831)

„W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
 Rota strzelców stanęła zielona;
 A u wrót stoi straż Pułkownika,
 Tam w izdebce Pułkownik ich kona.
 Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,
 Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
 Kiedy po nim lud prosty tak płacze
 I o zdrowie tak pyta ciekawy.”

A. Mickiewicz „Śmierć Pułkownika”

Wiersz A. Mickiewicza rozpoczął niebywałą wprost popularność młodzieńczej bohaterki. Stefan Kieniewicz prezentując wizerunek Emilii Plater w Polskim Słowniku Biograficznym napisał: „W Paryżu w Cirque Franconi ukazywano ją w spektaklu „Les Polonais en 1831”, niby nową Joannę d’Arc. Dalszą reklamę wylansowali jej stryjeczni bracia: Cezary i Władysław; Józef Straszewicz ogłosił trzy kolejne wersje jej francuskiej biografii. Poświęcili jej wiersze Francuzi, Niemcy, Włosi, Anglicy i Węgrzy – z rodaków obok Mickiewicza Konstanty Gaszyński i Antoni E. Odyniec. Szeroko rozpowszechniona litografia F. Villaina wg Deveria spopularyzowała konwencjonalną sylwetkę delikatnej, szlachetnej „dziewicy”. Platerówna weszła na trwałe do Panteonu bohaterów niepodległościowych. W XX w. Wojciech Kossak poświęcił jej obraz: „Emilia Plater w walce z kozakami”, Waław Gąsiorowski powieść (1908), zaś Tadeusz Konczyński dramat w 3 aktach z epilogiem (1931). W latach międzywojennych 22p.piechoty nazwano imieniem Emilii Plater, jej podobizna znalazła się na banknotach dwudziestozłotowych, nie tylko Banku Polskiego, ale i Banku Emisyjnego Generalnej Guberni. Obrął ją za patronkę I samodzielny batalion kobiecy w I dywizji im. Tadeusza Kościuszki i dzisiaj nosi jej nazwę jedna z centralnych ulic Warszawy.¹



¹ Kieniewicz St. Polski Słownik Biograficzny. T. 26, str.653

3N-12

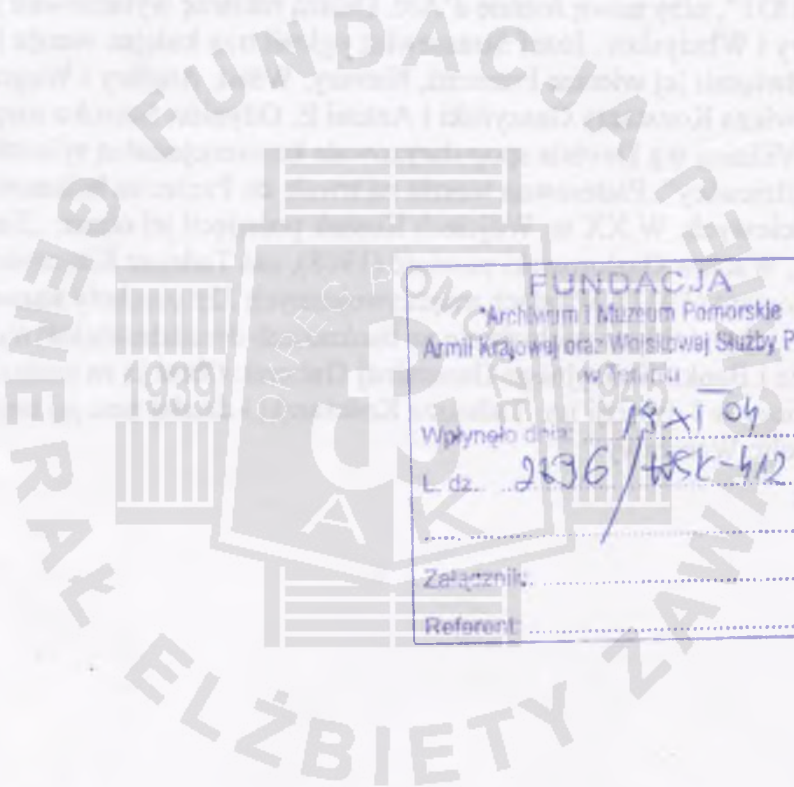
z Murcu w Radomiu
 20. XI. 04

1921 - 1922

W tym roku...
...
...

...

W tym roku...
...
...



FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"	
Województwo Pomorskie	
Wpłynęło dnia:	19 XI 04
L. dz.	2836 / WSK-412 / 04
Załącznik:
Referent:

...

...

Przebieg J. Kuczyńska II 2005 m.

HISTORIA i ŻY

Na scenie i za kulisami

Druga część rozmowy z Edwardem Osóbką-Morawskim

Niżej publikujemy drugą część rozmowy Witolda Kowalskiego z Edwardem Osóbką-Morawskim. Pierwsza część opublikowana w „Historii i Życiu” nr 3/34 z 10 lutego 1989 r. obejmowała okres od października 1944 r. do września 1946 r. Druga publikowana dziś sięga roku 1949.

— W PPR poważnie potraktowano zastraszające się stosunki z PPS, obawiając się ich konsekwencji w sprawie realizacji wspólnego bloku wyborczego PPR, PPS, SL i SD. R. Zambrowski stwierdził na posiedzeniu Sekretariatu KC PPR, że należy uwzględnić możliwość wystąpienia PPS z bloku wyborczego. Dla utrzymania bloku PPR była gotowa wówczas zachować status quo pozycji politycznej PPS, a po zmianie linii politycznej PPS, również przedyskutować sprawę równorzędności. Na posiedzeniu „szóstki politycznej” w październiku 1946 r. doszło do zaostrenia sporu między obiema partiami robotniczymi, kiedy to PPS uzależniła przyjęcie propozycji PPR w sprawie wyborów do Sejmu Ustawodawczego od zawarcia ogólnej umowy politycznej określającej ich wzajemne stosunki. PPS wystąpiła wówczas o arbitraż Stalina w tej sprawie, na co zgodziła się PPR. Czy mógłby pan jako uczestnik posiedzeń „szóstki politycznej” potwierdzić wiarygodność ustaleń spisanych przez stronę niepeerowską z tych posiedzeń? Był pan uczestnikiem poufnych rozmów w listopadzie 1946 r. w Soczi delegacji PPR i PPS ze Stalinem. Czy rzeczywiście Stalin miał decydujący wpływ na zakończenie sporu między PPR a PPS i zawarcie umowy o jedności działania i współpracy?

— Wystąpienie PPS z bloku nie wchodziło w grę. Przecież chodziło jeszcze o coś więcej niż o wybory, o przyjazne stosunki polsko-radzieckie. Brak jednolitego frontu i wspólnego bloku podważałoby zaufanie ZSRR do PPS. Teoretycznie równorzędność między PPS i PPR zawsze istniała, gorzej było z jej wykonywaniem. Tu partner często nie dotrzymywał przyrzeczeń. Z drugiej strony nierównorzędność

łatwo było zniwelować, bo to łączyłoby się z koniecznością usuwania ze stanowisk ludzi z PPR, co też psułoby jednolity front. Najtrudniej o równorzędność było w wojsku, gdzie było wielu oficerów radzieckich i początkowo wspólne dowództwo w walce z Niemcami. Następnie ukształtowały się niektóre specjalne struktury wyłącznie pozostające pod kierownictwem ra-



Edward Osóbka-Morawski

Fot. CAF

dzieckim, jak np. Informacja. To samo dotyczyło MBP, gdzie minister z PPR dopuścił doradców radzieckich bez upoważnienia rządu, a ci tam działali na wzór NKWD. Wprowadziliśmy swego czasu naszego wiceministra, lecz ten przez zwolnienie uwięzionego WRN-owca na własną rękę, został zdezawuowany przez ministra i stracił twarz.

Kiedy zaś dawaliśmy innym towarzyszy do współpracy w MBP, to nie byli właściwie wykorzystywani.

Umowa o jedności działania została zawarta nie według projektu PPS, a PPR. Podpisał ją Cyrankiewicz bez upoważnienia Komisji Politycznej, a nawet bez wcześniejszego zaznajomienia jej członków z tekstem tejże umowy. Właściwie to Cyrankiewicz zawarł poufnie porozumienie z PPR jeszcze przed wyjazdem do Soczi, tylko nie złożył KP z tego sprawozdania.

Wyjazd do Soczi był dla PPS użyteczny tylko dla odrzucenia bzdurnych zarzutów Gomułki, że PPS gloryfikuje prawicowego Ignacego Daszyńskiego i ma nieprawidłową ocenę wojny polsko-radzieckiej z 1920 roku. Obydwa te „zarzuty” Stalin odrzucił. Nie chciał on być naszym rozjemcą. Interesowały go tylko wybory w Polsce. Podczas rozmów w Soczi radził, żeby Mikołajczykowi, gdyby nie przyjął propozycji 25 proc., dać tylko 12,5 proc. Jednak i tego nie wykonano, bo w rezultacie liczba posłów dla PSL wyniosła tylko 7,5 proc. Gdy spytałem o to po wyborach Bermana, to odpowiedział, że uczynili tak dlatego, żeby „PPS nie mogła w Sejmie blokować się z PSL”. Z tego wynika, że PPR nie ufała także PPS. Miała natomiast zaufanie i była pewna tylko posłów SL i SD. Nam ani myśli nie przyszła do głowy, abyśmy mogli blokować się z PSL przeciwko PPR, gdyż byliśmy zwolennikami stałej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Idąc z PSL przeciw PPR, nie utrzymalibyśmy nigdy przyjaźni polsko-radzieckiej. Tu już chodziło o taką przewagę, żeby PPR wraz ze swoimi lepszymi od PPS wojusznikami mogła już i nawet bez PPS przeprowadzać w Sejmie to co zechce. Już wkrótce — na żądanie Stalina — musiała być zmieniona polska droga do socjalizmu na drogę radziecką, a tzw. bitwa o handel, to już była bitwa PPR z PPS i ze spółdzielczością.

W referendum Spółzwiązek — mający potężny głos — był jeszcze nam przeciwny m.in. dlatego, że nasza propaganda za jakimś francuskim „czarowniczym” potwarzaniem

Em

Ko

Czteroto mieszczą i „Śmierć pu „Plater walczyła w Chłapowski prawy do V bolem boh A. Mickiew tem twórcz W. Kossak

Przed laty biograficzną uczniem 3 k tańca, obo Uśmiechnął dział:

— Emilia I terytorium Pr

— Dlaczego zdziwienia.

— W swoje ności wzorow czowskiej Gr dząc się na so żakami, w prz ciężkie rany Litwy. Emilia Prus, choć uc powski po k skich. Gdyby łąby swemu wówzorowi —

— Piękna i cja. A fakty?

Rzeczywiście powstańcówch przejsz do Pr reagowała z In Wprowadzą w narodu”.

Kilka dni p powowski postan ico pruska. P

Emilia Plater

1/3

ŻYCIE

NR 5 (36)

ROK III

10 MARCA 1989 R.

DODATEK „ŻYCIA WARSZAWY”

imi
skim

Emilia i inne

Kobięcy fenomen ofiarności

RAJMUND KULIŃSKI

Czterotomowa „Encyklopedia Powszechna PWN” (1975, 7.3) помещa następującą notę o bohaterce mickiewiczowskiej pieśni „Śmierć pułkownika”:

„Plater Emilia (1806–1831), uczestnik Powstania Listopadowego, walczyła w oddziale partyzanckim na Żmudzi; z oddziałem D.A. Chłapowskiego przeszła na terytorium Prus; zmarła w czasie przeprawy do Warszawy wycieńczona wojennymi trudami; stała się symbolem bohaterstwa kobiet polskich walczących o niepodległość; A. Mickiewicz poświęcił jej wiersz „Śmierć pułkownika”; była tematem twórczości polskich rysowników i malarzy (między innymi W. Kossaka).”

L

Przed laty pokazałem tę notę biograficzną synowi (był wtedy uczniem 3 klasy liceum ogólnokształcącego, obecnie lekarz medycyny). Uśmiechnął się wówczas i powiedział:

— Emilia Plater nie przeszła na terytorium Prus!

— Dlaczego? — zapytałem nie bez zdziwienia.

— W swojej powstańczej działalności wzorowała się na mickiewiczowskiej Grażynie, która nie godząc się na sojusz Litawora z Krzyżakami, w przebraniu męża odniosła ciężkie rany w bitwie z wrogami Litwy. Emilia nie mogła pójść do Prus, choć uczynił to generał Chłapowski po klęsce oddziałów polskich. Gdyby to uczyniła, zaprzeczyłaby swemu romantycznemu pierwowzorowi — Grażynie.

— Piękna i oryginalna interpretacja. A fakty?

Rzeczywiście, kiedy w oddziałach powstańczych zastanawiano się, czy przejść do Prus, Emilia Plater zareagowała z ironią: „— Cieszcie się! Wprowadzą was do Prus na hańbę narodu”.

Kilka dni później generał Chłapowski postanowił przekroczyć granicę pruską. Platerówna powiedziała

No cóż, autor tej, nie powiem interpretacji, lecz bałamutnej informacji nie miał zapewne ani czasu ani chęci by przestudiować życiorys Emilii Plater.

II.

W głuchej puszczy przed chatą
leśnika

Rota strzelców stanęła zielona;
A u wrót stoi straż Pułkownika,
Tam w izdebce Pułkownik ich
kona;

Z wiosek zbiegły się tłumy
wieśniacze.

Wódz to był wielkiej mocy i
sławy,

Kiedy po nim lud prosty tak
placze.

I o zdrowie tak pyta ciekawym.

Jest to początek słynnego wiersza, a w istocie pieśni Adama Mickiewicza „Śmierć pułkownika”. Nieprzypadkowo posłużyłem się określeniem „pieśń”, gdyż poetycka opowieść, ballada o dniach ostatnich Emilii Plater śpiewana była przez lud nie tylko na Litwie. W którymś roku ostatniej wojny (a było to pod Płockiem) usłyszałem te strofy śpiewane przez matkę na bardzo prostą melodię.

— Gdy byłam małą dziewczynką — wyjaśniała — kobiety, wśród których była również moja matka, chodziły wieczorami od chaty do chaty

dobnie jak Ordon nie wyleciał w powietrze razem ze swoją redutą. Platerówna, wycieńczona przeżyciami wojennymi i chorobą zmarła w dworcu Ablamowiczów w Justianowie, w dawnym powiecie sejneńskim.

IV

W pierwszych miesiącach 1832 roku Mickiewicz mógł nie znać prawdziwego losu Ordona; wydaje się jednak prawdopodobne, iż wiedział, że jego Grażyna — Emilia Plater, wycieńczona przeżyciami wojennymi, zmarła w dworcu szlacheckim. Nim znalazła tam schronienie i serdeczną opiekę, ukrywała się rzeczywiście „w głuchej puszczy, w chacie leśnika”. Twórczość Mickiewicza wyrosła z ludowych pieśni. Dziewczyna, która wcielała w życie ideały Grażyny (umilkowanie ojczyzny ponad wszystko!), o której lud układał potem pieśni nie mogła w Mickiewiczowym wierszu umrzeć tak zwyczajnie, w szlacheckim dworcu.

Emilia Plater nie była też pułkownikiem. Była natomiast rzeczywiście dowódcą oddziału, który pod koniec marca 1831 roku z jej inspiracji rozpoczął działania powstańcze w Duśsiatach, w dawnym powiecie wilkomirskim. Później generał Dezydery Chłapowski mianował ją kapitanem i kompanii i pułku litewskiego, który niebawem otrzymał nazwę 25 pułku piechoty litewskiej. Nie mylił się jednak Mickiewicz, mianując ją wodzem i pułkownikiem powstańczym, bo wodzem i pułkownikiem była w świadomości ludu, a takie mianowania mają barwę i moc legendy. Są istotniejsze i trwalsze niż oficjalne rozkazy o awansach. Gdyby nie nadano jej nawet stopnia kaprała, wzniosłaby się zapewne ponad historię swoją legendą.

Postać polskiej amazonki zafascynowała i urzekła wielu malarzy i ry-

Na przykład za Jagiellonów...

Ostatnio znów sporo obcowaliśmy z Jagiellonami. Przez trzy ostatnie niedziatki telewizja nadawała „Ostatniego z Jagiellonów” Jerzego Mikkego w reżyserii Laco Adamika, zaś „Czytelnik” wydał „Ostatnią z rodu” Pawła Jasienicy. W pierwszym przypadku chodzi, rzecz jasna, o Zygmunta Augusta, w drugim o Annę Jagiellonkę. Obydwa przywołują epokę, do której chętnie wracamy, jaśnieje ona bowiem czystym blaskiem w polskiej historii. Tym razem odwołanie się do ostatnich Jagiellonów nasuwa jednak jakieś szczególnie bliskie odniesienia.

Obydwa autorzy, i Jerzy Mikke, i znakomity nasz eseista — Paweł Jasienica mają dar patrzenia na historię, jak na dramat różnych racji politycznych, w którym epoka nakreśla tylko realia i rekwizyty. Można ten dramat przenieść w każdy inny polski czas, lub odczytać również dla swojego czasu. Epoka jagiellońska, którą obydwaj autorzy traktują z niewątpliwą nostalgią jest szczególnie podatna dla budowania pewnych uniwersalnych uogólnień i swoistych prawdziwości politycznych. Był to, jak wiadomo, czas wielkości Rzeczypospolitej, powszechnej demokracji szlacheckiej i niezwykle wysokiej kultury politycznej. Mądrość i łagodność władców konkurowała z wysokim instynktem państwowym i polityczną odpowiedzialnością nie tylko światłych senatorów, lecz również szlacheckiego pospólstwa. To wszystko spinały takie wartości, jak wolność, tolerancja religijna i wysoka na owe czasy kultura umysłowa.

Można z tych elementów czasu Jagiellonów tworzyć systemy współzależne i prawidłowości, można wyprowadzać maksymy przydatne dla życia zbiorowego nas Polaków. W każdej konfiguracji politycznej złożonej z elementów tamtego czasu punktem centralnym będzie jednak interes Rzeczypospolitej, nazywany dziś racją stanu, dawniej łączony z domem królewskim symbolizującym państwo, lub z dynastią. Ten interes najpełniej był wyrażany przez obywatelskie poczucie ludzi wolnych w Senacie lub Sejmie i niżej, w skali lokalnej — na sejmikach. Można powiedzieć, iż jest to układ prosty i banalny. Można jednak dodać — układ politycznie bardzo efektywny, gdyż opierał się na nienaruszalnej instytucji demokracji i respektującej ją monarszej władzy reprezentującej rację stanu. Trwałość tego układu zapewniło prawo. Nikt nie mógł być ponad dobro Rzeczypospolitej i ponad prawo.

Fenomen epoki jagiellońskiej wyniósł Polskę nie tylko do największych potęg ówczesnej Europy, lecz również do grupy krajów najbardziej politycznie ustabilizowanych i społecznie spokojnych. Wokół szalały feudalne despotyzmy, odbywały się krwawe porachunki religijne na zachodzie i okrutne rozprawy z bojarami na wschodzie, w Rzeczypospolitej zaś panowała istna harmonia polityczna, państwo kwitło gospodarczo i kulturalnie. I działo się to w sytuacji niespotykanej gdzie indziej wolności szlacheckiej i pełnej demokracji. A może ta pomyślność Rzeczypospolitej Jagiellońskiej z tych właśnie podstaw się wywodziła?

Na pewno z tych podstaw również, ale nie tylko. Wolność szlachecka i demokracja polityczna miały swoje apogeum w późniejszym czasie, ale Rzeczypospolita nie rosła już wówczas w siłę, lecz wyraźnie osłabła. Wielu widzi jej narastającą słabość właśnie w tej złotej wolności szlacheckiej. Można więc wyprowadzać z tej samej rzeczywistości dwie przeciwstawne sobie tezy i co ciekawsze — obydwie trafne. Wielkość i trwałość systemu politycznego doby jagiellońskiej wywodziła się na pewno z wolności szlacheckiej i demokracji politycznej. Ale jednocześnie słabość późniejszej, zwłaszcza XVII- i XVIII-wiecznej Polski, też można upatrywać w tym samym źródle. Czy to możliwe?

Otóż jest to możliwe. W przypadku Jagiellonów choćby tego ostatniego z rodu, Zygmunta Augusta, obok tych dwóch elementów — wolności i demokracji — istniał jeszcze trzeci, równoważny: mądry, tolerancyjny, kulturalny, ale dysponujący rzeczywistą władzą król, który utożsamiał interes państwa widziany doraźnie w historycznej perspektywie. W tak rozumianym interesie Rzeczypospolitej było umacnianie wolności i demokracji szlacheckiej i król to rozumiał. Była jednak również zależność odwrotna — ani wolność szlachecka, ani demokracja nie mogły przekroczyć granicy interesu Rzeczypospolitej. Rozumiała to i respektowała wolna szlachta i senatorowie. Na straży tego interesu stał król dostatecznie silny, by tę wartość chronić. Granica ta została przekroczona, gdy władza monarsza osłabła. Zachwiana została wówczas owa równowaga polityczna, która wcześniej chroniła z jednej strony przed tyranią, z drugiej zaś przed prywatą i anarchią. Interes Rzeczypospolitej przestał być wówczas zapewniony regulatorem zachowań sił politycznych.

WŁADYSŁAW TYBURA

ła pomówienie prymasa kardynała Hlonda o rzekomą współpracę z Niemcami. W wyborach Episkopat zajął już zupełnie inne stanowisko. Gdyby było inaczej, to nie wysiałby do mnie oficjalnie swego sekretarza, księdza biskupa Choromańskiego z oświadczeniem, że „Episkopat sobie życzy, żeby po wyborach nie było zmiany na stanowisku premiera w Polsce”. Episkopat nie z miłości do programu PPS stawiał na nią i w niej — jako partii niepodległościowej — pokładał nadzieję, kiedy to polityka PSL i wicepremier Stanisława Mikotańczyka całkowicie zbankrutowała. Biskupowi Choromańskiemu odpowiedziałem, że niestety już jest za późno. Zmiana na stanowisku premiera będzie na pewno.

Wspomniane posiedzenia „szóstki” protokołowała także Laryssa Zajackowska referent prasowy premiera. Na ogół protokoły te odpowiadają tezom, zamieszczonym w notatkach, podpisanych przez Gomułka, Bernana i Zambrowskiego.

Dokończenie na str. 2-3

Byłem „fasz...

KATARZYNA

... Teraz wszyscy piszą o Stalinie. Stalin — zbrodniarz. Stalin — morderca. Nie liczyłem, że tego doczekam.

Kiedy zza kręgu polarnego wróciłem do Polski, w 56., nikt nie chciał mi wierzyć. Stalin — mówiono — to wielki człowiek. Prawda, były wypaczenia, kult jednostki, z tymi obozami (nie śmiano powiedzieć — lagrami) rzeczywiście trzeba będzie wyjaśnić, ale Stalin nas wybawił, uratował przed faszyzmem. Gdyby nie Jego Zwycięska Armia — co by było?!

A ja — „faszysta z AK” zapłaciłem za tę wojnę 10 lat lagrowego haraczu. Po powrocie z Norwilska byłem ciągle „niepewny”. Skoro go skazano, dowodzone na moim plecami, to przecież niemożliwe, żeby tak zupełnie bez powodu. Nie opowiadałem, jak było w obozach. Nikt nie potrzebował wtedy tej prawdy.

List z prośbą o rehabilitację napisałem do Komitetu Centralnego KPZR dopiero teraz. Skierowałem go do komisji ds. rehabilitacji ofiar stalinowskich represji. Cierpliwie czekam na rehabilitację. To lagry nauczyły mnie cierpliwości.

... W obozach śnił mi się chleb. Pamiętam ten sen: leżą przede mną, w odległości wyciągniętej ręki, bochenki świeżego chleba. Widzę dokładnie każdą szczelinę, pęk-

wówczas w unie umrzeć a chiuba, haniebny upokorwej drogi, jener: do mnie — dopó będą w piarsiach ożozymie!”

Zawróciła i wr neni, Cezarym Pl tantką Marią Ra stanowiła przedce wy. Dstało się

Dotychczas prz domowym archi której korzystał i cealista. Korzysta duża doza kryty polska” (Roman dla klas, II licei tego oraz techniki łowych. Na stron podręczniku taki :

„Śmierć pułkow inny epizod pows li Plater, która jako dowódca od go.” Rok wydani Nakład 483 000 +

łdę w brazo kórec. Niemal c Chleb śnił mi każdego ranka y. Co dzień gł

Pamiętam też y, które żulem atowały przed Czy dużo pam ia, przesłuchani pustoszenia, jak wszystko we mu amte lata pozb rości. Ostatnie iocniej — to b

Plakałem tylko Przewieziono r (KGB (Komisari ieczeństwa Pań isławowie na l ia. Miałem za ecy więzienia, cierpienia. Wł uściekle twarze arawione, wy niekształcone - lokoła wszystkie i czerwone.

Po tych się wprowadzono m którym ktoś otv lbiąc 1945 roku len i patrzyłem wę, w perspekty kpiąca zielen. N na, to była woln by płynął mi p raz, kiedy plakał

rdynała
nuc z
biskopat
owisko.
wysłał
sekre-
romañ-
Bpisko-
borach
ku pre-
nie z
stawiał
tj nie-
nadzie-
l wice-
ajczyka
Bisku-
niedzia-
późno.
temiera
„szóst-
Laryssa
vy pre-
odpo-
ym w
z Go-
skiego

wówczas w uniesieniu „Lepiej było umrzeć a chlubą, aniżeli kończyć tak haniebnym upokorzeniem... Szczęśliwej drogi, generał! Jedź sam. Co do mnie — dopóki iskrę życia czuć będę w pierśsiach — bić się będę za ojczyznę!”

Zawróciła i wraz ze swoim kuzynem, Cezarym Platerem oraz adiutantką Marią Raszanowiczówną postanowiła przedostać się do Warszawy. Dstało się to w lipcu 1831 roku.

Dotychczas przechowuję w swoim domowym archiwum książkę, z której korzystał syn jeszcze jako licealista. Korzystał, na szczęście, z dużą dozą krytycyzmu. „Literatura polska” (Romantyzm), podręcznik dla klas, II liceum ogólnokształcącego oraz techników i liceów zawodowych. Na stronie 96 jest w tym podręczniku taki fragment:

„Śmierć pułkownika” przedstawia inny epizod powstania: „Śmierć Emilii Plater, która zginęła w walce jako dowódca oddziału powstańczego.” Rok wydania 1974. Wydanie 7. Nakład 483 000 + 180 egz.

i tę pieśń oraz „Jeszcze Polska nie zginęła...” śpiewały pod oknami domów. Matka zabierała mnie zawsze z sobą, trzymając za rączkę. W czasie I wojny światowej już jako podłotek wspólnie z rówieśnikami robiłam to samo...

III

Wiersze i pieśni o tematyce powstańczej napisał był Mickiewicz w roku 1832 na podstawie relacji uczestników wojennych wydarzeń, między innymi swego brata Franciszka, również uczestnika powstania, który przedostał się do Wielkopolski, gdzie poeta wówczas przebywał. Wtedy autor „Grażyny” napisał słynną „Redutę Ordoña” i nie mniej słynną „Śmierć pułkownika”, a także inne utwory, utrzymane w rytmie żołnierskich śpiewek: „Nocleg”, „Pieśń żołnierza”. W „Reducie...” poeta uśmiercił wbrew prawdzie dowódcę artylerii reduty nr 54 na Woli — Juliana Konstantego Ordoña.

Emilia Plater nie umarła „w giuchej puszczy, w chacie leśnika”, po-

sowników, polskich i obcych. Może nawet bardziej obcych niż polskich. Po upadku Powstania Listopadowego portrety Emilii Plater (najczęściej wymyślone) pojawiły się w Niemczech, we Francji, w Italii i na Węgrzech.

V

Bohaterka pieśni „Śmierć pułkownika” w historii naszej stała się symbolem męstwa i ościarności kobiet polskich w walce. Jej następczynie uczestniczyły w Powstaniu Styczniowym, były w Legionach Piłsudskiego, nie zabrakło ich wśród obrońców Lwowa w 1918 roku, a także na przedpolach Warszawy w roku 1920. Emilia Plater patronowała śląskim harcerkom, które w pierwszych dniach września roku 1939 broniąc wieży spadochronowej w Katowicach, poległy niepokonane!

Dokończenie na str. 4

„faszystą z AK”

KATARZYNA NAZAREWICZ

kałnia.
- mor-
docza-
o wró-
kt nie
nówio-
rawda.
stki, z
owie-
s trze-
in nas
znem.
Armia

ięcie w brązowej, wypieczonej kóros. Niemal czuję smak.

Chleb śnił mi się noc w noc. Każdego ranka budziłem się głodny. Co dzień głodniejszy.

Pamiętam też smak igliwia i kory, które żulem w tajdze. Ich sokki atowały przed szkorbutem.

Czy dużo pamiętam? Aresztowania, przesłuchania, daty, obozy. Ale pustoszona, jakiego dokonało to wszystko we mnie, już nie czuję. Tęmię lata pozabawiły mnie wrażliwości. Ostatnie — co czulem najnocniej — to był strach.

Plakałem tylko raz.

Przewieziono mnie do siedziby NKGB (Komisariatu Ludowego Bezpieczeństwa Państwowego) w Stanisławowie na kolejne przesłuchania. Miałem za sobą śladem miedzący więzienia, bicia, krzyków, derptenia. Widziałem spocone, wściekłe twarze przesłuchujących i strzawione, wykrzywione z bólu, niekształcone — współwięźniów. Dookoła wszystko było czarne, szare i czerwone.

Po tych siedmiu miesiącach wprowadzono mnie do pokoju, w którym ktoś otworzył okno. Upał. Lipiec 1945 roku, pełnia lata. Stałem i patrzyłem na soczystą trawę, w perspektywie gotowała się, kipiła zieleń. Nierealna, niedostępna, to była wolność. Poczulem, jak żyć płyną mi po twarzy. Jedyny raz, kiedy plakałem.

W stanisławowskiej siedzibie NKGB zobaczyłem, że wolność ma kolor zielony.

... Każdy się bał. Wiele razy mnie o to pytano. Bałeś się? Ty — oświłony „Chorąży”, dowódca ze stanisławowskiego okręgu AK?

Jest pewna granica strachu dla każdego inna. Tę moją przekroczyłem wtedy, kiedy po raz któryś z rzędu zamknięto mnie w celi oczekiwania. Obok, za cienką ścianką — przesłuchiwało. Przez wiele godzin słuchałem skowytu zamęczonych, torturowanych więźniów. Kiedy wyście zamykała cisza — wywlekano za nogi ciało więźnia. Na przesłuchanie brano następnego.

Tym następnym miałem być ja — za każdym razem bałem się śmierci. Wydawała mi się tak realna, jak nierealny był mój cały pobyt w więzieniu.

... Mówili do mnie: — Wiemy, „Chorąży”, znamy was. To wy mordowaliście radzieckich oficerów. Podawajcie nazwiska swoich ludzi. Adresy magazynów. Szyfry.

Odpowiadałem: — Nazywam się Stanisław Kosiba. Urodziłem się w polskiej rodzinie, na terenie kopalni naftowej Bitków, w powiecie nadwórniańskim, województwie stanisławowskim. Walczyłem z Niemcami i nacjonalistami ukraińskimi. Żołnierzy radzieckich nie zabijałem.

Oni: — Znamy was, „Chorąży”. Ilu naszych zabił w tym waszym AK?

W czasie przesłuchań rozgnietli mi drzwiami palce u rąk, połamali żebra, odbili nerki, uszkodzili słuch. Bił tak długo, jak długo dawałem znaki życia.

Wrzucali mnie do wspólnej celi z banderowcami, własowcami i niemieckimi faszystami. Dla NKGB byłem takim samym „gadem”, jak oni. Całą wojnę walczyłem z tymi, którzy leżeli na betonie obok mnie. Strach dzielono równo.

...Kiedy myślę o wojnie, to nie kończy się ona dla mnie w 1945 roku. Moja wojna i moja klęska ciągnęła się o 10 lat dłużej. Moi wrogowie zmieniali mundury, ale nie zmieniali metod.

Tam skąd pochodzę było pięknie. Dwie setki kilometrów za Lwowem, w niszy między Karpatami i Stanisławowem znałem każdy naftowy szyb. Mieszkałem w kopalniowej osadzie Bitków. W 1939 roku miałem 17 lat. Weszli Rosjanie i zamiast polskiej matury skończyłem dziesięciolatkę.

Przez Karpaty przeprowadzałem uciekinierów z okupowanej Polski. Podczas którejś akcji wdaliśmy się w strzelaninę z radzieckim patroliem. Wtedy aresztowano mnie po raz pierwszy.

Nie udowodnili mi niczego. Na NKGB trzymali mnie dwa miesiące, ale miałem dobre alibi i musieli mnie puścić. Zapamiętałem funkcjonariuszke, dziewczynę o rudych włosach. Na moich piersiach gasiła papierosy.

Drugi raz aresztowali mnie Niemcy. Byłem już wtedy dowódca oddziału partyzanckiego „Chorążak”

Dokończenie na str. 3

0 Byłem „faszystą z AK”

Dokończenie ze str. 1

z okręgu stanisławowskiego Armii Krajowej.

Wróg najzacieklejszy i najokrutniejszy nacjonalistów z UPA palił polskie osady, wycinał w pień kobiety i dzieci. Likwidowaliśmy ich bandy. Z Niemcami prowadziliśmy typową walkę partyzancką.

Wehrmacht aresztował mnie w czerwcu 1944 roku. Wydali mnie ukraińscy konfidenti. Zamknięto wielu naszych, wśród nich ojca i młodszego brata. Przeżyłem tylko ja. Uciekłem, kiedy dwaj żołnierze wyprowadzili mnie do drewnianej latryny. Byłem silny, młody. Wypadłem z budy, powaliłem ich na ziemię. Zanim zdążyli do mnie strzelić byłem już między drzewami. Kilka metrów za latryną rosi las.

Dobę siedziałem w skałach. Znałem tam każdy kamień. W nocy spadł deszcz, udało mi się zmylić niemieckie patrole.

... We wrześniu 1944 przyszła Armia Czerwona. Ujawniłem się jako dowóca AK. Major Szewalnidze, szef NKGB powiatu Nadwórna powiedział wtedy do mnie: — Słuchaj, Stanisławie, pamiętamy, że nam pomagales. Wiemy o tym, że pomagales w przeprowadzaniu przez Karpaty zgrupowania Kowpaka. Broni nie oddawaj, nam pomagaj. Między nami wszystko w porządku.

Przydzielono mi 120 żołnierzy radzieckich. Czyściliśmy razem teren z band UPA.

...W lutym NKGB zostawiło dla mnie wiadomość, że mam się zgłosić do Nadwórnej. Byłem spokojny, pojechałem jeszcze tego samego dnia. Wieczorem, tak jak stałem.

Strażnik w „wojenkomacie” nie zdziwił się na mój widok. Kiedy wchodziłem do pokoju naczelnika — poczułem ostry ból z tyłu głowy. Straciłem przytomność.

Odzyskałem ją w pick-upie. Leżałem na słomie, dookoła było ciemno. Noc. Czuję przyłożoną łufę do głowy i żołnierskie buty, którymi przygniatają mnie do podłogi.

Wtedy aresztowano mnie po raz trzeci.

Nogi rozwiązałem mi w Stanisławowie. W budynku NKGB przywitano mnie lapdarnie: — Zdrowstwu, „Chorąża”...

Jedenaście przesłuchań było spokojnych. Po raz pierwszy uderzono mnie za dwunastym razem. Bił pro-

przy powierzchni. Ciała więźniów rzucono głębiej.

W obozach pracy widziałem kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Wszyscy — poza uprzywilejowanymi kryminalistami, — z artykułu 58. Polityczni wrogowie Związku Radzieckiego z całego kraju, połowy Europy i Azji: Rosjanie, Polacy, Gruzini, Łotysze, Litwini, Japończycy, Chińczycy, Estończycy, Rumuni, Węgrzy, Finowie, Ukraińcy, Uzbeki, Ormianie, Czesi, Słowacy, Niemcy, Tatarzy, Kirgizi. Bukiet narodowościowy ZSRR, reszta wrogów spoza jego granic.

Największy, w jakim byłem, obóz pracy o zaostrzonym rygorze miał numer 4 i oddalony był o 6 kilometrów od Norylska. Zbudowano go w tundrze dla kilku tysięcy politycznych „katorżan”, budujących hutę miedzi, podarunek dla Stalina.

Kiedy Stalin żył — malowali nam na czapkach, tyłach kufajki i prawej nogawce powyżej kolana numer obozowy. Mnie oznaczono białą farbą olejną jako G-737.

Po śmierci Stalina zlikwidowano numery na ubraniach, zdjęto zasłony z okien i zamykano nas w celach tylko na noc. W dzień można było chodzić po obozie. Jeden dzień w miesiącu był wolny od pracy.

...Z pierwszych obozów pamiętam pluskwy. Zarłoczne, syberyjskie, dużo większe od „europejek”. Starzy więźniowie spali na betonie a dookoła siebie rozlewali wodę, żeby robactwo nie mogło ich dopaść. Najslabsi kładli się na zapluskwionych pryczach. Rano ich twarze przypominały krwawe maski. Pluskwy spadały z sufitu, były wszędzie.

...Z ostatnich obozów pamiętam mróz. Kilka lat przemarzania, na jakie skazano moje ciało, było tak dotkliwym doświadczeniem, że kiedy kończyła się „aktirowana” pogoda i słupek nie opadał poniżej 40 stopni — byłem szczęśliwy. Za kręgiem polarnym zima trwa od początku października do czerwca. Lato jest krótkie i gwałtowne. W latach 1951—52, kiedy zagrożony został termin oddania huty — wyganiano nas do pracy nawet i przy —50 stopniach. Fundamenty huty wyłożone są ciałami tych, którzy zmarli w czasie pracy.

...Kiedy budowałem miasto Norylsk — dosięgła mnie zemsta banderowców. Chodziliśmy wtedy pod konwojem kopać w wiecznej zmarzlinie rowy pod fundamenty i kanalizację miejską. Ludzie padali, więc stale uzupełniano nasz skład nowymi transportami więźniów z „Wielkiej Ziemi”. Zaczęto wtedy

szwa-
a na

RSKI

astro-
cznia
ogra-
skie-

Sioł-
Lud-

ki o-
claw-
opus-
m to
liczyć
grze-

zeniu
go w
icjal-
kwi-
raw-
awie,
dą-
rze-
pan
koro

o ja
kwi-
artie
ator
ózeł
po-
oces
PS,
do
sta-
kie-
kry-
być
cja-
olo-
nne
so-
ych
rało
Ko-
kie-
dąc
ich
już
zej
ęły
ni-
litu

iał
KI

kurator, obok niego siedział generał Riasnoj, mówili, że wiceminister spraw wewnętrznych Ukrainy. Zawsze prowadzono mnie na przesłuchania nocą.

Prokurator krzyczał na mnie, inni bili. Wyrwałem się, rzuciłem do okna, wskoczyłem na parapet. Wybiłem szybę i chwyciłem się krat. Krzyczałem, że mordują. Prokurator bił mnie kolbą pistoletu. Wciągnęli mnie na dół i wrzucili do więziennej karetki. Od tej pory przesłuchiwany byłem w centralnym więzieniu w Stanisławowie.

W rękach trzymali stalowe liny obciążone gumą. Metalowe ściany celi opryskane były krwią. Nie pamiętam, ile razy wchodziłem do tej celi. Nie pamiętam pytań. Tylko ból. Kobieta — lekarz nawet nie podeszła do mnie: — Niech zdechnie faszysta — powiedziała. A ja ciągle żyłem.

...Po siedmiu miesiącach zawieźli mnie przed „sąd”. Przede mną siedziało trzech funkcjonariuszy NKGB. Oskarżyli mnie o przynależność do faszystowskiej organizacji, mordowanie radzieckich oficerów, sabotaż i zdradę ojczyzny. Powiedziałem, że nawet jeśli znów zaczęną bić, także nie przyznam się do kłamstw. Jeden z nich oburzył się: — W radzieckich więzieniach nie torturują!

Rozdarłem koszulę. Bliźny były świeże, rozgniecione palce niezagojone. Kazali mnie wyprowadzić.

Zawieźli mnie do ponownego śledztwa. To właśnie wtedy pozwolono mi stanąć w oknie. Zobaczyłem te drzewa. Nigdy nie zapomniałem otwartych na ościerni skrzydeł okiennic i tego słońca.

... Skazali mnie na 10 lat ciężkich obozów pracy. Artykuł 58 paragraf 14 i 11. Jako więzień polityczny miałem najmniejsze prawo do przeżycia.

...Oczywiście mogę opowiadać, etap po etapie, jak było. Ale kogo to dzisiaj obchodzi? Jaki opis może budzić przerażenie? Czy potrafiłem cokolwiek odczuwać, kiedy zamknięto mnie na 10 dni w trupiarni pełnej rozkładających się ciał? Przez tamte lata dowieźli mnie aż na Półwysep Tajmyrski. Rąbałem drzewo w tajdze, budowałem w Połowince zapórę wodną i elektrownię na rzece Koświe. Hutę Miedzi imienia Józefa Stalina i miasto Norylsk. Nie liczyłem, ilu ludzi umarło na moich oczach. Ilu zabiło, ilu nie wstało z przymusowego, wielogodzinnego leżenia w śniegu. Dzisiaj literaci, cudem ocaleni, opisują to wszystko lepiej ode mnie.

... Ciała więźniów wrzucaliśmy do wyrąbanych w wiecznej zmarzlinie jam. Są tam, nie zmienione do dzisiaj. Mam krzyżyk, który wyciąłem z kości mamuta, znalezione go gdzieś w wiecznym lodzie pod Norylskiem. Ziemia na Półwyspie Tajmyrskim nigdy nie odmarzy, tylko latem — 20, 30 centymetrów

zwozić ukraińskich banderowców z dawnych polskich terenów oraz żołnierzy Własowa. Ukraińskich oficerów rozwalono wcześniej, prości żołnierze dostali wysokie wyroki — po 20, 25 lat katongi.

W hall wytwórni mas tynkarskich spotkałem się z moimi wrogami czasu okupacji. Poznali mnie. Przygotowali atak i trzech rzuciło się na mnie z siekierami. Jednego na miejscu zakłułem bagnetem, drugi, ranny w wątrobę, umarł w izbie chorych. Mnie raniono w głowę i przeleżałem miesiąc w więziennym szpitalu. Życie uratował mi inny Ukraińiec — chirurg, z 15-letnim wyrokiem. Był później jednym z inicjatorów masowych buntów, które objęły kilkadziesiąt tysięcy więźniów z łagrów okręgu Norylsk. Częściowa blokada obozów trwała dwa miesiące, z komitetami więziennymi nertraktowali funkcjonariusze MSW i Zarządu Głównego Obozów z Moskwy. W tym czasie samolotami zwieziono żołnierzy wojsk wewnętrznych i rozlokowano dookoła obozów. Bunt skończył się segregacją więźniów, wstrzymaniem ruchu tranzytowego i obostrzeniem rygoru. Przywódców izolowano.

... Wyszedłem z łagru w lutym 1953 roku. Po odbyciu kary. W miejskim urzędzie MSW poinformowano mnie o bezterminowym zesłaniu w Norylsku, którego nie wolno mi opuścić. Znalazłem się w nowym więzieniu, choć terytorialnie większym. Później byłem majstrem na budowie odkrywkowej kopalni miedzi w Miedwieżce, wreszcie, już w Norylsku, kierowałem pracami w fabryce betonu, tej samej, w której pracowałem jako więzień.

Ożeniłem się. Irena, polski więzień polityczny, sądzona za przekroczenie szpiegostwo, przeszła obozy Tajszetu, a w Norylsku odbywała zsyłkę aż do dnia, kiedy — w ramach repatriacji — zezwolono nam na powrót do Polski.

Ostatniego dnia grudnia 1955 roku przyjechaliśmy do Warszawy. Irka jadła cebule jak jabłka, a rodzina, u której się zatrzymaliśmy, nie mogła uwierzyć w łagry. Nikt już wtedy nie ośmieszał Stalina, w powietrzu czuć było odwilż.

...Cierpliwie czekam na rehabilitację.

Kiedy myślę o tych, którzy czekają tak jak ja — przypominam sobie rzeke reniferów. Tuż po wyjściu z ostatniego obozu, pracowałem przez 15 dni jako majster przy budowie bitej drogi z Norylska do Katerkanu, gdzie budowano lotnisko. Siedziałem w szoferce wywrotki. Nagle samochód oolynęło stado reniferów. Było ich kilka tysięcy. Aż no horyzont widziałem poroża. Stałem w samym środku stada a one biegły przed siebie. Nie traktowały mojej wywrotki poważnie.

To był ich teren.

KATARZYNA NAZAREWICZ

go roku) przez działania - kierujących się różną motywacją „swoich”.

Tak było i w tym przypadku; przebywający akurat (pachowo dla nas) w Wilnie jeden z polskich urzędników państwowych storpedował nam sprawę u Litwinów, stwierdzając, że nie są to kompetencje Rady OPWiM oraz, że on i jego urząd to przejmie i sfinansuje jeszcze w tym, czyli 1996 roku (można swoją drogą pogratulować znajomości historii; chodziło przecież o grobowce uczestników powstań narodowych oraz więźnia politycznego - zesłańca). Oczywiście, na deklaracji się skończyło. Władze wileńskie jednak nie wydały Radzie zgody na prace. Po dalszych wyjaśnieniach i pertraktacjach stanęło na tym, że przeprowadzą je litewscy konserwatorzy. Jak dotąd brakuje jednak na to funduszy. Obecnie trwają starania o współudział w tym przedsięwzięciu Polaków.

Jolanta Adamska

W artykule wykorzystano także następujące materiały:

1. D. A. Ptaszyńska, *Grób bohaterki*, „Spotkania z zabytkami”, nr 12, 1997.
2. J. Siedlecka, *Druskienniki nad Niemnem 1794-1994*, W-wa 95.
3. St. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-1864*, Rapperswil 1913.
4. M. Narbutt, *Andriolli w 1863 r.*, „Spotkania z zabytkami”, nr 1, 1991.
5. J. Dziurbek, *Ludwik Narbutt*, „Głos z nad Niemna”, nr 3, 4, 1993. (w oparciu o książkę W. Karbowskiego pod tym tytułem, wyd. w Grodnie w 1935 w Wydawnictwie 76 lidzkiego pp im. L. Narbutta).
6. M. Bobowicz, M. Pajdak, *Rys historyczny II Batalionu 77 pp AK* (w oparciu o materiał wspomnieniowy Sylwestra Skorba, syna rtm. Jana Skorba „Puszczyka”, ostatniego komendanta Okręgu Nowogródzkiego AK; wnuka Mariana Jankowskiego, Wicewojewody Wileńskiego, Delegata Rządu RP na Okręg Nowogródzki).
7. R. Kuliński, *Kobiety fenomen ofiarności*, „Historia i Życie” nr 5, 1989.

Mińsk, 11.09.1989 r.

Informacja na temat grobu Emilii Plater

Informuję, że w dn. 9.09.1989 r. dokonałem lustracji grobu Emilii Plater. Na podstawie wywiadu z miejscowymi mieszkańcami ustaliłem co następuje:

Wg ustnych przekazów w początkach grudnia 1831 r. Emilia Plater otrzymała zadanie przedostania się z Litwy do Warszawy. Miejscowi rybacy przewieźli ją łodzią po rzece Biała Hańcza (Baltoji Ancia) do miejscowości Kopciowo (Kapciamiestis). E. Plater miała zamiar udać się w kierunku na m. Sejny - Warszawa. Około 300 m od rzeki Biała Hańcza wpadła w zasadzkę i przy drodze biegnącej przez wieś Kopciowo została śmiertelnie raniona.

W miejscu tym został postawiony kilka lat później krzyż i umieszczony napis:

Ze	Emilja
sza	Hrabianka
w Bogu	Plater
d. 23	tu spo
Grud.	czywa
1831	
roku	

Posadzono też w tym miejscu wierzbę, która dotrwała do roku 1980, kiedy ostatecznie została połamana przez wiatr.

Krzyż był otoczony niewysokim płotkiem, jednak został on zniszczony w latach 60-tych podczas modernizacji drogi. Jest to obecnie typowy przydrożny krzyż. Na białym, murowanym filarku ok. 1,5 m wysokości jest osadzony metalowy krzyż o wys. ok. 1 m. Lokalizacja na skrzyżowaniu przelotowej drogi i drogi lokalnej do bazy sprzętu kołchozu sprzyja częstemu uszkodzeniu go przez jadące do bazy pojazdy. W latach 50-tych był on kilkakrotnie po rozbiciu naprawiany przez miejscową ludność. Napraw dokonywano wówczas nocami ze względu na nieprzychylnie w tej sprawie stanowisko władz. Miejsce to jest utrzymane we względnej czystości. Posadzone są kwiaty, a ludność otacza je opieką.

Wg dalszej relacji pochodzącej z ustnych przekazów - ranej Emilii Plater udało się wydostać z zasadzki. Znalazła ona opiekę i schronienie „u polskiego pana” w odległym o ok. 9 km Justinowie. Tam jednak zmarła z ran i wycieńczenia. Po śmierci E. Plater została przewieziona ponownie do Kopciowa i pochowana na miejscowym cmentarzu (ok. 150 m od miejsca zranienia).

Cmentarz ten od 1945 r. nie jest już miejscem grzebania zmarłych. Obecnie jest to zalesione wzgórze w centrum wsi. Znajdują się tam mocno zdewastowane grobowce głównie dawnych znaczących rodzin polskich, np. Abramowicza. W centrum tego dawnego cmentarza znajduje się, ogrodzony niskim płotkiem (ok. 80 cm), grobowiec Emilii Plater. Grobowiec jest wykonany w formie postumentu ze stojącym na nim czarnym, granitowym krzyżem. Wszystko razem wysokości ok. 2,5 m. Na postumencie jest wryty napis:

Emilia Plater, Hrabianka, umarła 23 grudnia 1831 r./*

Grób jest otoczony opieką przez miejscową ludność oraz miejscowego księdza katolickiego (Litwin). Przez wzgórze cmentarne prowadzi do grobu alejka, wysypana białym żwirem (ok. 50 m długa). Lokalizacja zalesionego wzgórza w środku wsi, w pobliżu baru z piwem, nie sprzyja jednak utrzymaniu czystości i porządku. Uważam, że celowym byłoby zastanowić się nad możliwością ogrodzenia całego wzgórza, tj. terenu dawnego cmentarza (ok. 100 x 100 m).

Ogólnie ocenić należy, że miejsca związane z Emilią Plater są utrzymane w dość dobrym stanie i otoczone opieką. Miejscami tymi opiekują się zarówno Litwini jak i obywatele narodowości polskiej, zamieszkali w Kapciamiestis (Kopciowie).

Informacje przygotowano głównie w oparciu o relację zamieszkałej w Kopciowie rodziny polskiej, tj. E. Radziejewicz.

Pełnomocnik CHZB „Budimex”
w Mińsku i Kownie

/podpis nieczytelny/

mgr inż. Stanisław Zych

* / Faktycznie napisy brzmią nieco inaczej:

strona frontowa:

Ś.P.
Emilja
Hrabianka
Broel-Plater
ur. 13.XI.1806
+ 23.XII.1831

strona tylna:

Duszę Bogu
Życie Ojczyźnie
oddała

W głazie granitowym w betonowej wylewce: Mów wieczny pokój.

jako kadet w służbie sztabowej w kilku bitwach i potyczkach z nieprzyjacielem (m.in. 16 i 22 maja 1831 pod Nurem, 16 czerwca pod Łysobykami, 9 lipca pod Drobinem, 11 pod Bodzanowem, a 23 lipca pod Raciążem). Jednak faktyczny jej chrzest bojowy nastąpił w obronie Warszawy, a następnie w walkach odwrotowych wojsk polskich ku granicy pruskiej. Za bohaterską postawę na polu bitwy pod Sierpcem Naczelny Wódz Wojsk Polskich odznaczył Barbarę Czarnowską srebrnym Krzyżem Virtuti Militari oraz awansem do korpusu podoficerskiego. Po potajemnym powrocie z emigracji Barbara Czarnowska w dalszym ciągu uczestniczyła w tajnych stowarzyszeniach niepodległościowych, a w 1863 w Powstaniu Styczniowym, ze względu na wiek już tylko w pomocy opiekuńczo-samarytańskiej. W pracach o charakterze patriotycznym była zaangażowana do końca życia. Jej pogrzeb w 1891 roku w Katedrze św. Jana oraz na Cmentarzu Powązkowskim — jak podają ówczesne źródła pamiętnikarskie i czasopiśmiennicze — dał asumpt do potężnej manifestacji patriotycznej społeczeństwa Warszawy.

W historii zbrojnego udziału kobiet w Powstaniu Listopadowym szczególne miejsce zajmuje Emilia Plater. Jej imieniem nazywane są szkoły i instytucje społeczne. Jej postać — jak żadnej innej wielkiej Polki — została uwieczniona przez artystów malarzy, poetów, pisarzy i pamiętnikarzy, a działalność patriotyczna stanowiła kanon wychowania patriotycznego późniejszych pokoleń młodzieży. Warto zatem prześledzić krótki, pełen chwały życiorys tej bohaterki narodowej.

Emilia Plater urodziła się 13 listopada 1806 roku w Wilnie w rodzinie osiadłej w Kurlandii oraz Inflantach Polskich, której znakomita większość przedstawicieli ściśle związała swój los i życie osobiste ze sprawą Polski. Pomimo iż jej ojciec był znanym utracjuszem i nie interesował się losem córki, to matka baronówna Izabela Helena von Zyberek zu Wischling, jak i pozostała rodzina byli gorącymi patriotami i mieli istotny wpływ na kształtowanie postawy duchowej przyszłej bohaterki. W tym kontekście należy tu podkreślić ówczesną atmosferę polityczną i społeczną Królestwa Polskiego i Litwy oraz Europy w ogóle, która sprzyjała rozwijającym się zainteresowaniom Emilii Plater i kształtowaniu się jej miłości do Ojczyzny. Istotne znaczenie miało również samo wychowywanie się młodej dziewczyny wśród chłopców i młodych mężczyzn rodziny Platerów, wpływy Filomatów i Filaretów oraz związany z działalnością tych organizacji osobisty dramat jednego z jej stryjecznych braci Michała Platera. Określone znaczenie miały także pierwsze, drukowane w „Tygodniku Wileńskim”, utwory Adama Mickiewicza („Zima miejska” i „Żywiła”), a następnie jego pierwsze tomiki — „Ballady i romanse” i późniejsza „Grażyna”. Właśnie w atmosferze czynów bohaterek tych lektur, które w obliczu najazdu wroga walczą i pokonują nieprzyjaciół, czynów orężnych współczesnej jej — narodowej bohaterki Grecji Bubuliny oraz prześladowań młodzieży wileńskiej przez Nowosilcowa, kształtowały się postanowienia Emilii Plater o poświęceniu dla Ojczyzny. Z tego też względu atrakcyjna dziewczyna, zarówno pod względem urody, intelektu czy wreszcie statusu społecznego — jaką była pod koniec lat dwudziestych poprzedniego wieku hrabianka Emilia Plater — odrzuca propozycje matrymonialne rosyjskiego arystokraty generała Kabukowa oraz miłość, jaką darzyła innego oficera, budowniczego twierdzy w Dyneburgu, młodego kapitana barona Dallwinga i udaje się w 1829 roku wraz z matką w podróż po Polsce. Celem tej podróży są miejsca związane z historią Polski, przede wszystkim zaś z udziałem Polaków w walce o zachowanie niepodległości i narodowej tożsamości. Powrót Emilii Plater na Litwę zbiega się ze śmiercią najbliższych jej osób — matki i stryja Gaspara, który był jej opiekunem prawnym oraz atmosferą przygotowani do Powstania Listopadowego. Ważnym sygnałem do działalności organizacyjno-zbrojnej Emilii Plater, po wybuchu powstania, były odezwy Polek w prasie warszawskiej w grudniu 1830 roku, m.in. o potrzebie utworzenia Pułku Sarmatek oraz bardziej wówczas realny „Apel do kobiet polskich”, wystosowany przez bohaterkę wojen napoleońskich Joannę Żubrową, wzywający kobiety do służby samarytańskiej, aprowizacyjnej, społeczno-opiekuńczej i walki zbrojnej.

W tym kontekście należy postrzegać cel podróży, jaką odbywała Platerówna od stycznia 1831 roku po wsiach żmudzkich. Chociaż nie jest on udokumentowany, można przypuszczać, iż Emilia Plater, zapatrzona w słynne historyczne wzory Joanny D'Arc, Chrzanowskiej, Bubuliny i literacki — Grażyna, podjęła działania przygotowawcze do zorganizowania oddziału zbrojnego,

internowany. Dla Emilii Plater załamały się nadzieje na wolną, odnowioną Polskę. Pomimo olbrzymiego wyczerpania fizycznego i psychicznego — jak podaje Domeyko¹¹ — Emilia ze swoją towarzyszką broni Marią Raszanowicz i bratem Cezarym Platerem postanawia przebijać się do walczących jeszcze w Królestwie wojsk polskich. W drodze jednak z powodu niedożywienia i wyczerpania traci przytomność. Chorą, wraz z towarzyszącą Marią Raszanowicz, Cezary Plater oddaje pod opiekę państwa Ablałowiczów w majątku Justianów niedaleko Sejnu w suwalskim. Tam, mimo troskliwej opieki, umiera 23 grudnia 1831 roku, nie wiedząc o wcześniejszym poddaniu Warszawy i upadku Powstania Listopadowego. Grób Emilii Plater znajduje się na cmentarzu w Kopciowie. Prawdopodobnie około 1906 roku został postawiony na grobie Emilii kamienny nagrobek, a w roku 1912 nowy pomnik.

Warto poświęcić kilka słów fenomenowi Emilii Plater, jej sławie i bohaterstwu. Pierwszy utwór sławiący „dziewicę zbrojną mieczem” napisał już w kwietniu 1831 roku Konstanty Gaszyński sławiąc w nim właśnie Emilię Plater i Marię Raszanowicz. Wiersz ten, najpierw krążący w rękopiśmiennych odpisach, został potem wydany w „Pieśniach Pielgrzyma” Konstantego Gaszyńskiego ok. 1844 roku. Również w Warszawie nieznanymi wierszopisami poświęcony był bohaterce Emilii, zwanej ją polską Bubuliną. Pamięć o Platerównie rozślawił w swoim utworze, obok wielu innych polskich i zagranicznych poetów, pisarzy i malarzy — Adam Mickiewicz, który prawdopodobnie napisał go jeszcze w Wielkopolsce na początku 1832 roku podczas Wielkiej Emigracji dawnych żołnierzy-powstańców na zachód Europy. Mimo iż wiele innych kobiet z bronią w ręku walczyło w Powstaniu Listopadowym, imię Emilii Plater było rozślawione w największym stopniu. Zjawisko to można uzasadniać potrzebą wychowania przyszłych pokoleń w miłości ku ojczyźnie, a za granicą — było niezbędną propagandą kwestii polskiej, wskazywało bowiem na wielkość sprawy, dla której walczą zbrojnie również kobiety.

Oprócz przedstawionych uczestniczek Powstania Listopadowego były jeszcze inne bohaterki, o których można spotkać sygnałne informacje. Wiele z nich, ze względu na swe bezpieczeństwo, same zacierają ślady swego udziału w walce. Robiły to również ich rodziny. Rzadko, z tych samych względów, pisali o tym przebywający w kraju ich towarzysze walki. Do innych znanych kobiet należy zaliczyć Antoninę Tomaszewską-Wierzbicką, Wilhelminę Kasprowicową, Kunegundę z Platerów Ogińską, Magdalenę Wojciechowską i Teklę Sobolewską, które uzyskały rozgłos dzięki pracom pamiętnikarskim i biograficznym Józefa Straszewicza opublikowanym w 1832 roku w trzech językach¹².

Szerzące się w latach późniejszych idee pozytywistyczne stawiały wyżej pracę społeczną użyteczną od spektakularnych wyczynów wojennych. Stąd w Powstaniu Styczniowym działalność ofiarnych przedstawicielek różnych warstw społecznych skupiała się bardziej na pomocy oddziałom powstańczym w wywiadzie, aprowizacji, dostarczaniu amunicji, opiece nad rannymi oraz rodzinami walczących powstańców. Szczególnie znane były tzw. piątki (od liczby kobiet w kole)¹³. Mimo że powstanie nie objęło zaboru austriackiego, wiele kobiet galicyjskich było zaangażowanych w akcję niesienia wszechstronnej pomocy powstańcom. Co najmniej 55 spośród nich stanęło przed sądami austriackimi¹⁴.

Znane są także nazwiska kobiet-żołnierzy biorących udział w bezpośredniej akcji zbrojnej powstania styczniowego. Jedną z nich była Lucyna Żukowska, która wstąpiła do partii Langiewicza i brała udział w walkach pod Bodzentynem i Konowem, a później w Hrubieszowskim, wraz z partią Wiśniowskiego i Zapałowicza, uczestniczyła w bitwach pod Batowem, Tarnosetką, Fajstowicami i Żyżynem. W bitwie pod Tynowcami została ranna i dostała się do niewoli¹⁵.

¹¹ J. Domeyko, *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*, Wrocław-Warszawa 1962, s. 70.

¹² J. Straszewicz, *Les Polonais et les Polonaises de la Revolution du 29 Novembre 1830*, Paryż 1832 (także znane w języku niemieckim i włoskim).

¹³ Zob. *Kronika kobiet*, Warszawa 1993.

¹⁴ J. Białynia-Chołodecki, *Kobieta polska w obronie Ojczyzny*, Lwów 1919, s. 22.

¹⁵ S. Krassowska, *Ostatnich sześć weteranek 1863 r.*, „Naród i Wojsko” nr 2 z 15.01.1935, s. 13.

W cieniu Emilii

To Litwinka, dziewczica-bohater, Wódka Powstańców: Emilia Plater! – pisał z patosem Adam Mickiewicz w zakończeniu wiersza „Śmiertć pułkownika”, którego lektura towarzyszyć miała potem kolejnym pokoleniom Polaków.

Pisał, zaznaczony od razu, nieco na wyrost. Wymwodził dziś Emilia Plater ma swoją ulicę w każdym większym polskim mieście, ale jest to raczej efekt skutecznej romanizacji patriotyzmu niż rzetelnej oceny jej powstańczych zasług. I nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, że długi cień jej legendy przesłania inne bohaterki tamtego polskiego powstania sprzed 180 lat.

Krzyżackie geny, słowiańska dusza

„Litwinka, dziewczica-bohater” pochodziła w istocie z rodu, którego protoplastą był właściciel majątku Broel w niemieckiej Westfalii. W XIII wieku Platerowie trafili z Karwalami Mieczowymi i Krzyżakami do Inflant, aby tutaj po kilku stuleciach zostać poddanyymi Rzeczypospolitej Wielu Narodów.

Emilia, urodzona w 1806 r. w Wilnie, nie była szczególnie „partią” – ani ładną, ani wyjątkowo posiadłą. Heroiczne poświęcenie potoczyło się z niej głównie z niej piękność, niewiele mają wspólnego z prawdą. Swego czasu zakochał się w niej bogaty Rosjanin, ale mu odmówiła, „bo była Polką”. Nad jej urodą za życia raczej się nie rozwodziło, jeśli już, to była „pięknouchem”: egzaltowała się historią, głęboko bolała ją niewola ojczyzny.

W 1823 r. jej stryjeczny brat Michał za namiesz-

Śłynna Emilia Plater nie była jedyną kobietą walczącą w Powstaniu Listopadowym.

Ale jej legenda przesłoniła pamięć o innych. Nie tylko tych heroicznych, ale również tych, o których wstrząśnięty świadek pisał: „Nie zapomnę, jaką to furją może być kobieta”.

ADAM WĘGŁOWSKI

to w książce „Jak pachnie na Litwie Mickiewicz”: „Plater odgrywała w powstaniu litewskim rolę faktycznie skromną, jeśli tę rolę opisywać w kategoriach udziału żołnierskiego. Nie tylko nie dowodziła oddziałem i nie miała stopnia oficera, ale swoją obecnością sprawiała zwierzętnikom niejaki kłopot w chwilaach góręszych”.

Powstaniec Ksawery Bronikowski opisał w pamiętnikach także wydarzenie: „Emilia Plater umyślnie przed sobą czyniła, że Kozłowski



REPR. MAREK SKORUPSKI / FORUM

4/8

W XIX wieku Platerowie trafili z Kawalerami Mieczowymi i Krzyżakami do Inflant, aby tutaj po kilku stuleciach zostać poddanymi Rzeczypospolitej Wielu Narodów.

Emilia, urodzona w 1806 r. w Wilnie, nie była szczególną „partią” – ani ładną, ani wyjątkowo posadzą. Heroiczne postmiętnie portret, czyniące z niej piękną, niewiele mają wspólnego z prawdą. Swego czasu zakochał się w niej bogaty Rosjanin, ale mu odmówiła, „bo była Polką”. Nad jej urzędą za życia raczej się nie rozwodziło. Jeśli już, to była „pięknoduchem”: egzaltowała się historią, głęboko bolała ją niewola olczyjskiego kraju.

W 1823 r. jej stryjeczny brat Michał za napisanie na tablicy w wileńskim gimnazjum „Niech żyje Konstytucja 3 maja!” został aresztowany, skierowany do korpusu karnego i wysłany na służbę do Gruzji i Kirgistanu. Jego wytryk stał się dla władz carskich pretekstem do rozprawy z tajnymi patrioizycznymi stowarzyszeniami młodzieży. Michał wrócił do kraju w 1830 r., ranny i obłąkany po doznanych przeżyciach.

A wazliwa Emilia przeżywała kolejne cioty: w tym samym czasie umarła jej matka, a potem ojciec powódźmi się ożenił. Kiedy w tym samym roku w Królestwie Polskim rozpoczęło się Powstanie Listopadowe, 24-letnia dziewczyna postanowiła walczyć z zaborcą. Na Litwie, w partyzancie.

Emilia: prawda i legenda

– Powstanie miało charakter wojny regularnej. W momencie jego wybuchu Królestwo Polskie dysponowało blisko 30-tysięczną armią, która w następnych tygodniach i miesiącach została rozbudowana drogą mobilizacji i ochotniczego zaciągu – mówi „Tygodnikowi” dr hab. Anna Barańska z Katedry Historii Nowożytnej KUL, autorka książki „Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831” – Działania partyzanckie nie odbywały w kampanii 1831 r. znaczącej roli, a miały miejsce niemal wyłącznie na ziemiach litewsko-ruskich. Z oczywistych powodów kobietom było łatwiej dostać się do oddziału partyzanckiego niż do armii regularnej.

Oddział Emilii Plater miał liczyć trzytysiąc strzelców, kilkaset kosynierów i kilkadziesiąt kawalerzystów. Prawdopodobnie jednak Emilia nie była samodzielny dowódcą. Pełniała swą służbę powozniczą, ale przypisywane jej tymczasem traktowane z ostrożnością. Znacząca rola w powstaniu prof. Józef Bachórz tak komentował

to w książce „Jak pachnie na Litwie Mickiewicz”: „Plater odgrywała w powstaniu litewskim rolę faktycznie skromną, jeśli te role opisujące w kategoriach udziału żołnierskiego. Nie tylko nie dowodziła oddziałem i nie miała stopnia oficerskiego, ale swoją obecnością sprawiała zwierzchnikom niejaki kłopot w chwilach gorętszych”.

Powstanie Kaszery Bronikowski opisał w pamiętnikach takie wydarzenie: „Emilia Plater umyślnie przed goniącymi tuż Kozakami przez wrota na wprost otwarte zaczęła się o nie i spada z konia, którego nie może utrzymać. Kiełkownicy nie waha się w tak niebezpiecznym razie zatrzymać swojego, podjeżdżając ją, zmusza żeby wsiadła na jego konia, zaczyna go, a sam w kilka chwil dostaje się w niewolę”.

Virtuti dla pań

Skopien kapitałki Emilii był czysto honorowy. Zwierzchnicy nannawali ją, by nie bawiła się w wojaczkę. Prof. Bachórz pisze: „Wszystko, co by sceptykowi mogło rozprószyć wątpliwości i przemożność do wyobraźni jako argument na rzecz »rycerskich czynów« bohaterki, okazuje się po bliższym obejrzeniu albo niezgrabnym pewnym, albo po prostu zmyśleniem. Warto informacji konkretnie mają relacje o tym, jak ze mdlała (...), jak spada z konia podczas ucieczki z Kowna i jak parokrotnie była nannawiana do rezygnacji z uczestnictwa w powstaniu”. Zwraca też uwagę, że „juz samo to, że w zaciętych ugrupowaniach nie zagrzala miłszą, że przeciw-drowała dobre ich pół tuzina, powinno być zastanawiać tych biografów, którzy mieli intencje opisywania jej żołnierskich czynów, nie legendy”.

Wycieńczona walkami i chorobami, Emilia zmarła w Justanowie niedaleko Sejna 23 grudnia 1831 r. Ponoc towarzysze skrywali przed nią, że Rosjanie zdobyli Warszawę i powstanie upada. Kiedy wróscie ujawnili prawdę, przy-biała dziewięcna zmarła.

Wkrótce, bo juz w marcu 1832 r., powstał wiersz „Śmierć pułkownika” Mickiewicza. W paryskich teatrach pokazywano sztukę „Polacy 1831”, w której kreowano ją na nową, Jo-annę d'Arc. Legendę podtrzymywali jej krewni i popuszczający wodze wyobraźni biografowie

– choć starczyłoby gdyby napisali, że wielkość Emilii polegała na pragmatycznym uczestnictwa w powstaniu i jej patriotyzmie.

Trzynastem była ona jedną z wielu kobiet w powstaniu. U boku Plater walczyły na Litwie Maria Proszynska i Maria Kaszanowiczówna. A także krwina Emilii, Kunegunda Ogutka. Sławy zdobyła służąca w kawalerii żmudskiej Antonina Tomaszewska.

Ochotniczki walczyły nie tylko na Litwie, ale też w Królestwie Polskim. Kawalerzysta Barbara Bronisława Czarnocka i felczerka Józefa Kosłowska (Kluczycka) dostały ordery Virtuti Militari (po raz pierwszy to najwyższe polskie odznaczenie wojenne, ustanowione w 1792 r. przyznano kobiecie-żołnierce w roku 1809). Z kolei Waleria Dębicka zasłynęła jako znakomity zwiadowca. Wiele innych kobiet kryły się pod męskimi nazwiskami i strojami, np. Zofia Kodrębska.

Wilhelmina z Oszmiany

Poruszająca jest historia 16-letniej Wilhelminy Kasprowiczówny, mieszkającej z owdowiałą matką i bratanicą w litewskiej Oszmianie. Wiosną 1831 r. w Oszmianie zjawili się powstanczy. Carskie władze wysłały przeciw nim m.in. budzących grozę Czarkesów. 16 kwietnia doszło do bitwy. „Moskale zatrzymawszy się przed miastem, zapewne dla przetrzeżenia powstańców potęgą swojej artylerii, rozpoczęli

Emilia Plater



kanonadę. Przeszło 80 strzelców działowych rozbito wiele domów” – pisał pamiętnikarz Ignacy Klukowski.

W Oszmianie były juz tylko tylne strzaże oddziałów powstanczych. Nie mogły zatrzymać przeciwnika. Zostały rozbite, a w miasteczku rozpełtało się pleśko. Napszalnicy, pisze Klukowski, „nie przepuszczając ni płci, ni wiekowi, zabijali kobiety i dzieci, nieśli rzeź i rabunek do kościołów”.

Zginęło kilkuset mieszkańców i powstańców. Także Kasprowiczównie. „Widząc zbliżających się, matka ukryła Wilhelminę w komnacie, mowiąc jej, że ukryte również w innym miejscu siebie i resztę dzieci, a pod błogosławieństwem nankazuje jej nie ruszać się z kryjówek, póki wszelki hałas nie ucichnie. Wilhelmina była posłuszną, słyszała wrzaski Moskali, lecz nie więcej, wyszła, gdy juz było cicho. Obaczyła wrocy pomordowanych matkę, rodzeństwo i domowników. Matce palce poobczano, na których były pierścionki. Zrozpaczona córka (...) poszła do oddziału powstańców” – pisała XIX-wieczna publicystka Falcja Boberska w książce „O Polkach, które się szczególnie zasłużyły Ojczyźnie w powstaniu listopadowym”.

L. d. 35/155K-4/12/11

beta
MK



Antonina Tomaszewska

W cieniu Emilii

→ Wilhelmina, nastolatka, najpierw wzięła udział w kilku potyczkach, a 19 czerwca w bitwie pod Ponarąmi – o Wilno. Trafiły ją dwie kule. Umierając, zapytała, czy Wilno zdobycie. Dla pociechy towarzysze broni skłaniali, że tak.

Samosady warszawskie

Ogrowieść o Kasprowiczównie zawiera podobne elementy jak legenda Plater. Jest pełna poświęcenia młoda kobieta, a nawet zajął się

ZRÓDŁO: INTERNET

ale brały udział w manifestacjach, sprzeciwiając się ukłoniom z carem i domagając się ukarania „zdradców”. – Kobiety, które zaliczały się do grona zwolenniczek Towarzystwa Patriotycznego, uznawały niekiedy potrzebę stosowania „środków rewolucyjnych” wobec wrogów powstania. Inna rzecz, że były to raczej deklaracje czysto werbalne – wyjaśnia Anna Barasńska.

Do czasu jednak, aż w stołecznych wybuchach zamieszki. W połowie sierpnia 1831 r. rozsierdzony tłum zjawił się pod Pałacem Napoleońskim i przystąpił do samosądów. Wśród uczestników zaisc była pułkownikowa Marianna Dembińska (podczas obrony Warszawy wiodła równie często z karabinem na walcach, co podczas kłótni z żołnierzami o większy przydział wody!). Niejaka Teofila Kościelowska, na co dzień kawiarka, krzyżowała czas podczas egzekucji rosyjskiego jeńcy: „Jeżeli Boga macie w sercu i duszy, to go wieszajcie!“. Nie ona jedna. 15 i 16 sierpnia wiele warszawianek szło z dziećmi oglądać wiszące trupy i było brawa.

Furie polskie

Wśród ponad 30 ofiar samosądów była Rosjanka, podejrzewana (prawdopodobnie bezpodstawnie) o udział w antypowstanińczym spisku. Richard Otto Spazier w „Historji powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831” tak opisał jej ostatnie chwile: „Dane rossijską Bazanow z pod łóżka wywieziono i z obłycej córki wyrwano. Tę ostatnią uratował Alexander Góbrński: „Można założyć, że tylko interwencji polskiego oficera dziewczęcina zawdzięczała to, iż nie podzieliła losu matki.”

→ Część opinii publicznej, w tym kobiety z różnych środowisk, uznała rewolucyjne wystąpienie za usprawiedliwione. Aprobata dotyczyła nie tyle samosądów jako takich, ile postulatów zmiany rządu, który nie bez racji oskarżano o nieudolność, złą wolę i kapitulandą politykę – mówi Anna Barasńska.

Anna Barasńska uważa, że przeciwstawianie uczestniczek warszawskich zamieszek kobiet

HISTORYCZNE HITY

W szacownym mieście

Oto obraz schyłkowego PRL-u oglądany z dwóch perspektyw: kobiecej i męskiej. Wspomnienie kolorowej młodości w szarych dekoracjach.

Czytelnikom „TP” nazwisko „Sienkiewicz” kojarzyć się musi albo z wielkim pisarzem, albo z ostrym piórem politycznego komentatora Barto-

mieja Sienkiewicza – skądinąd „potomka naszego wielkiego...”. A teraz może dojść jeszcze jedno skojarzenie – bezpośrednio związane z poprzednim, choć odległe od przygodnego rycerza czy politycznych sensacji: Otóż do księgarń trafiła niewielka książeczka napisana przez Berenikę Kluczykowską-Sienkiewicz i Bartłomieja Sienkiewicza, a zawierająca wspomnienia z młodości spędzonej w Krakowie.

„Onegdaj w Krakowie” zawiera opis rzeczy lub zjawisk – widzianych raz z perspektywy żeńskiej, raz męskiej – takich jak kawiarnie, szkoły, stolowia, studia, sporty, teatr. Każdy, kogo młodość lub chociaż dzieciństwo przypradło na ostatnie dekady PRL-u, odnajdzie tam coś ze swojego doświadczenia: czy będzie to klub na szczy, czy wylociany aluminiową przędką na ziemniaczanym pałociku polskisejczy, do którego

ryfikator: Wawel, kościoły, uniwersytet – wszystko to tworzące pewien specyficzny rodzaj polskości, którą tak mocno przeżywały kolejne pokolenia. Bo życie w Krakowie rozpościera się gdzieś między powagą królewskich grobow a dowcipem Zielonego Balonika czy Pivniacy pod Baranami (czy choćby nawet rehotem dwóch podpiętych młodzienców w kinie Młoda Gwardia...), Bo „Zywiec w Nocie!” i to, gdzie nie było niejsza na zary (świadome zaangażowanie w opozycyjną działalność, chodzenie na demonstracje i patriotyczne msze), wcale się wżymennie nie wykluczalo.

Myślby się jednak ten, kto sądzi, że mamy do czynienia z sentymentalnymi westchnieniami do dawnych czasów, gdy krakowski Kazimierz nie kojarzył się jeszcze z knajpiarnią zagłębiem. Książeczka Sienkiewiczów to bardzo udany opis życia codziennego u schyłku PRL-u, epoki może najmniej groźnej w historii tego państwa, ale – smutnej i szarej, bo pozbawionej jakichkolwiek iluzji. Dziś wielu pojęć i zjawisk z tamtego okresu już nie ma i wręcz trudno je wyłutnaczyć. Dziś choćby młode ładne dziewczyny mogą mieć milion powodów, by nie dać się odprawiać do domu chłopcom – ale nie kieruje nimi obawa, że odprawiający może okazać się tajemnikiem. Młodzi chłopcy zaś nie deklarują się w innych nieskazaniach w obawie przed ponurymi panami z Wojskowej Komisji Uzupelniet.

Zainteresowani codziennością PRL-u otrzymują więc od Sienkiewiczów serię czasem dowcipnych, czasem przesłannia-

5/19

W cieniu Emilii

→ Wilhelmina, nastolatka, najpierw wzięła udział w kilku potyczkach, a 19 czerwca w bitwie pod Ponarą – o Wilno. Trafiły ją dwie kule. Umierając, zapytała, czy Wilno zdobycie. Dla podległych towarzyszy broni słamałi, że tak.

Samosądy warszawskie

Opowieść o Kasprzowiczównie zawiera podobne elementy jak legenda Plater. Jest pełna poświecenia młoda kobieta, a nawet zażalenie przed nią prawdy w obliczu śmierci. – O Wilhelminie wiadomo niewiele, toteż łatwo mogło dojść do mitologizacji jej postaci w późniejszym okresie. Tym bardziej że w wyobraźni i pamięci historycznej Polaków zadomowiła się już legenda Emilii Plater – mówi Anna Barańska.

Tak czy inaczej, były to heroiczne karty historii z lat 1830-31. Podobnie jak humanitarna i dobroczynna działalność wielu szanowanych dam w tym okresie. Ale były też inne przykłady udziału kobiet w ówczesnych wydarzeniach – nie na polu walki.

Warszawianki były wówczas również rozpolitykowane, co myślna klasa polityczna. Nie tylko przysłuchiwały się obradom polityków,

bezpogodnie) o udział w antypowstańczym spisku. Richard Otto Spazier w „Historji powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831” tak opisał jej ostatnie chwile: „Dane rossijską Baranow z pod łozka wywieziono i z obłą jej córki wyrwana. Tę ostatnią uratował Alexander Golyński”. Można założyć, że tylko interwencja polskiego oficera dzieńwczyna zawdzięczała to, iż nie podzieliła losu matki.

– Część opinii publicznej, w tym kobiety z różnych środowisk, uznała rewolucyjne wystąpienie za usprawiedliwione. Aprobata dotyczyła nie tyle samosądów jako takich, ile postulatów zmiany rządu, który nie bez racji oskarżano o nieudolność, złą wolę i kapitulandą politykę – mówi Anna Barańska.

Anna Barańska uważa, że przeciwstawianie uczestniczek warszawskich zamieszek kobietom zaangażowanym w walkę zbrojną jest uproszczeniem. Jej zdaniem, sierpniowe wydarzenia, tragicznej okrutne, były jednocześnie dramatyczną próbą ratowania powstania przed ostatecznym upadkiem.

Wiktor Szokałski – wtedy młody zohierz i lekarz, a później znany okulista – był świadkiem gniewu warszawiarek na aresztowanego w czerwcu 1831 r. generała Jana Huttiga, oskarżonego o zdradę. Szokałski tak wspominał: „Odepchnięto żołnierzy, a na struchlałą ofiarę rzuciły się miarowo rozszklecone kobiety”. Wyrażenie wstrząsającej, pamiętnikarz dodał: „Nigdy nie zapomnę tego, jaką to furją może być kobieta”.

ADAM WĘGŁOWSKI

jeszcze jedno skojarzenie – bezpostarciano związane z poprzednim, choć odległe od przygód małego ryccera czy politycznych sensacji. Otóż do kłótni trafia niewielka książeczka napisana przez Berenikę Kluczykowską, Sienkiewicz i Bartłomieja Sienkiewicza, a zawierająca wspomnienia z młodości spędzonej w Krakowie.

„Onegdał w Krakowie” zawiera opis rzeczy lub zjawisk – widzianych raz z perspektywy żeńskiej, raz męskiej – takich jak kawiarnie, szkoły, stołówki, studia, sporty, teatr. Każdy, kogo młodość lub chociaż dziesięć przygodało na ostatnie dekadę PRL-u, odnajdzie tam coś ze swojego doświadczenia: czy będąc to klucz na szyi, czy wyściskany aluminiową łyżką na ziemniaczanym pagórkach polskisężyć, do którego parni stołówek nalewała brązowy sos, czy wreszcie pełne przygód odwiedziny w kinach i poszukiwania miejsc, gdzie dostępne jest piwo – wszystko to było udziałem setek tysięcy młodych ludzi w Polsce. No, tyle że w Krakowie jednak trochę bardziej.

Bo Kraków poza tym, co dał (raczej narzucił...) mu PRL, ma jeszcze kilka rzeczy z cokolwiek dłuższą tradycją. Choćdy mgły skazująca, na nieustanne oczekiwanie czegoś, czego nawet nie potrafi się nazwać, wspomniane już kawiarnie, w których kultywuje się zwyczaj czytania prasy i dyskutowania, jako zajęcie „bezinteresowne i szlachetne”, czy wreszcie wielkie kwan-

sienskie wczasy to bardzo uciążliwy opis codziennego u schyłku PRL-u, epoki może najmniej groźnej w historii tego państwa, ale – smętnej i szarej, bo pozbawionej jakichkolwiek iluzji. Dziś wielu pojęć i zjawisk z tamtego okresu już nie ma i wczoraj trudno je wythumaczyć. Dziś choćby młode ładne dziewczyny mogą mieć milion powodów, by nie dać się odprowadzić do domu chłopcom – ale nie kieruje nimi obawa, że odprowadzający może okazać się tajniakiem. Młodzi chłopcy zaś nie deklują się w innych mieszkaniach w obawie przed ponurymi panami z Wojskowej Komisji Uzupelnień.

Zainteresowani codziennością PRL-u otrzymują więc od Sienkiewiczów serię czasem dowcipnych, czasem przejmujących, a niekiedy pretensjonalnych – jak to sądy wygłaszane w krakowskich kawiarniach – ale zawsze uroczych opowiadań z życia młodej inteligencji w szacownym mieście w drugiej połowie XX wieku.

ANDRZEJ BRZEZIECKI



BERENIKA KLUCZYKOWSKA-SIENKIEWICZ, BARTŁOMIEJ SIENKIEWICZ „ONEGDAŁ W KRAKOWIE”, Wydawnictwo MG

Szkola nr 50 otrzymała imię EMILII PLATER

u/10

Uroczystość nadania szkole nr 50 w Gdańsku imienia Emilii Plater rozpoczęła się w ub. sobotę od prze-

marszu młodzieży na Targ Drzewny i złożenia tam na płycie pamiątkowej wiązanek kwiatów. Pochód mło-

dzieży poprzedzała kompania honorowa i orkiestra garnizonu gdańskiego oraz poczet sztandarowy Zarządu Okręgu ZBoWiD z dwoma reprezentantkami Samodzielnego Batalionu Kobiet im. E. Plater — B. Jaziewicz i B. Nehrebecką. Dalej postępowała 30-osobowa grupa „Platerówek” i kobiet b. żołnierzy I i II Armji.

Po pochodzie młodzież ustawiła się zwartymi szeregi przed budynkiem szkolnym. Wśród zaproszonych gości znaleźli się — przewodniczący Zarządu Okręgu ZBoWiD kontradmirał J. Sobiesiak, dowódca Gdańskiego Garnizonu, inspektor oświaty w Gdańsku T. Delong, delegacje szkół ze sztandarami, przedstawiciele zakładów pracy.

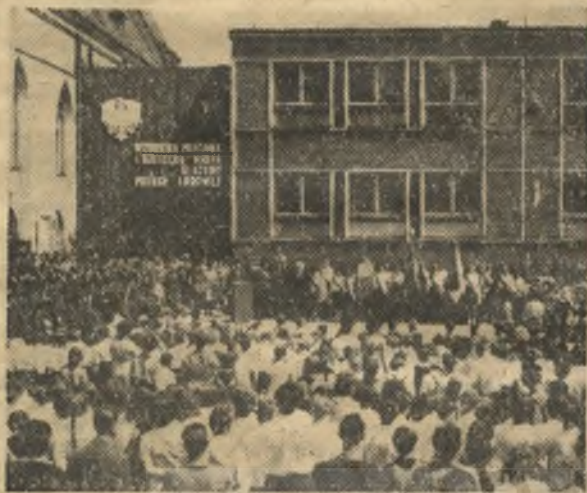
Uroczystości otworzył kierownik szkoły Wł. Olejniczak, który w serdecznych słowach powitał gości i młodzież. Z kolei T. Delong odczytał akt nadania szkole imienia Emilii Plater.

Pamiątkową tablicę ufundowaną przez Zarząd Okręgu ZBoWiD i kombatantki z napisem — „W 23 rocznicę powstania przy Dywizji Kościuszkowskiej Batalionu Kobięcego im. E. Plater, szkole nr 50 w Gdańsku, nadano imię E. Plater. Tabli-

cę ufundowano z okazji Tyśiąclecia Państwa Polskiego. Gdańsk, czerwiec 1966”, odsłoniła „Platerówka” Lidia Dębicka, Dyrektor administracyjny Miejskiego Przeds. Wod-Kan. W. Wesseliński z ramienia komitetu opiekuńczego wręczył na stępnie kierownikowi szkoły sztandar z wyhaftowanym na nim hasłem: „Wiedzą Ojczyźnie służyć” Z rąk kierownika przyjął go poczet sztandarowy.

Krótki zarys historii Batalionu Kobięcego omówiła D. Tchórzewska. Życzyła ona młodzieży szkolnej, aby pod sztandarem z imieniem E. Plater, które nosił Batalion Kobięcy, osiągnęła jak najlepsze wyniki w nauce i w życiu społecznym. Serdeczne życzenia z okazji nadania imienia szkole złożył młodzieży i nauczycielom także kontradmirał J. Sobiesiak.

Następnie goście zwiedzili gmach szkolny, który dzięki pomocy komitetu rodzicielskiego i opiekuńczego przybrał odświętny wygląd. Komitet opiekuńczy, w skład którego wchodzi Miejskie Przeds. Wod-Kan. i MPC wyasygnował na doprowadzenie budynku do porządku ok. 150 tys. zł. M.in. MPC wyposażyło świetlicę w bardzo estetyczne meble, Komitet rodzicielski zaś postarał się o uzupełnienie wyposażenia gabinetów szkolnych.



Uroczystości przed budynkiem szkolnym.



Młodzież złożyła ślubowanie na otrzymany sztandar szkolny



Kombatantki z Samodzielnego Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater przed tablicą odsłoniętą na frontonie budynku szkolnego. Fot. Z. Kosycarz

na zdjęciu kombatantki — od lewa F. Rusowicz, 3-cia D. Tchórzewska, obok L. Dębicka, Wł. Kaminska, I. Sobiesiak, M. Nehrebecka i B. Jaziewicz.

318 — Flota słowiańska



(...)
*Emilia Plater - dwadzieścia lat marzeń -
i jeden poryw, jeden czyn protestu-
życie spalone w jednym mgnieniu zdarzeń
jak słup ognisty wśród wieków szelestu.*

EMILIA PLATER (1806-1831)

29 listopada 1830 roku wybuchło w Warszawie powstanie, które siłą rzeczy przeniosło się na Litwę, gdzie w walkach przeciwko carskiej przemocy zasłynęła Emilia Plater. Na ogół o jej życiu wie się niewiele. Kojarzy się zazwyczaj z obrazem stworzonym przez Adama Mickiewicza w wierszu „Śmierć pułkownika”

(...)
*Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze:
wódz to był wielkiej mocy i sławy
kiedy po nim lud prosty tak płacze,
i o zdrowie tak pyta ciekawy.*

(...)
*Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
jakie piękne dziewczę ma lica!
Jaką pierś! - Ach, to była dziewczica - bohater,
Wódz powstańców - Emilia Plater!*

Emilia Plater urodziła się 13 listopada w 1806 roku w Wilnie. Gdy miała 9 lat rodzice jej rozwiedli się, stąd też dzieciństwo spędziła w Inflantach, w majątku Liksana należącym do jej krewnych Żyberków. Platerowie osiedlili się w Inflantach przed kilkoma wiekami.

Pochodzili z Westfalii ale po emigracji do Inflant w ciągu wieków rodzina ta się spolonizowała, przyjęła język polski, tradycje i zwyczaje, wrosła w społeczeństwo polskie. Wielu jej członków brało czynny udział w życiu politycznym i społecznym Polski, osiągając wysokie stanowiska. Cała rodzina była wybitnie patriotyczna.

Toteż Emilia jako mała dziewczynka chłonęła z zainteresowaniem gawędy i opowiadania o bohaterskich czynach Polaków. Ideałem jej była, obok Tadeusza Kościuszki, Joanna D'Arc.

Emilia wyniosła z domu staranne wykształcenie. Uczyła się arytmetyki, interesowała się historią. Na stole jej, wraz z książkami i materiałami matematycznymi leżały pistolety, sama dbała o swojego konia, była znakomitym jeźdźcą.

Emilia znała Polskę. W 1829 roku odbyła podróż do Warszawy, Krakowa, widziała Ojców i Pieskową Skalę. W owym czasie podróż z Litwy do Krakowa była wyprawą nie byle jaką.

Po śmierci matki Emilia pozostaje sama. Interesuje się ludem, wśród którego mieszka, zbiera teksty pieśni i podań ludowych. Dużo czyta, szczególnie dzieła romantyczne. Znała historię procesu Filomatów i Filaretów, czytała „Ballady i romanse” oraz „Grażynę” - Mickiewicza. Ten ostatni utwór wywarł na niej szczególne wrażenie- jej bohaterka stała się dla Emilii wzorcem postępowania. Drugim jej ideałem była Bobolina, Greczynka, która w czasie powstania greckiego ofiarowała cały swój majątek na rzecz powstańców, uzbroiła 3 okręty i sama nimi dowodziła. Zginęła skrytobójczo zamordowana. Portret Boboliny wisiał w pokoju Platerówny.

przeplata p. J. Kuzniarska
30.08.2001

Gdy wybuchło powstanie listopadowe długo czekano na Litwie na wkroczenie wojsk polskich. W Wilnie powstał komitet rewolucyjny, rozpoczęły się partyzanckie walki z oddziałami rosyjskimi. Wierna swoim patriotycznym przekonaniom Emilia ścięła włosy i w powstańczym mundurze, na czele zwerbowanych przez siebie ochotników ruszyła w kierunku Dyneburga. Hufiec jej składał się z 280 strzelców, kilkuset kosynierów i 60 jezdnych. W kwietniu 1831 roku opanowano miasto Jezioras. Ze względu na duże oddziały rosyjskie stacjonujące w Dyneburgu odstąpiono od zamiaru szturmowania tego miasta.

Oddział Emilii Plater odmaszerował w kierunku Poniewieża gdzie połączył się z obozem Karola Załuskiego.

W końcu przybył na Litwę generał Chłapowski, który z polecenia Rządu Narodowego miał podtrzymać walkę powstańców. Generał pochwałił bohaterstwo Emilii ale radził jej aby wycofała się z powstania. Ona miała wtedy powiedzieć: „Postanowiłam być żołnierzem, dopóki Polska nie odzyska pełnej wolności”.

Mianowana dowódcą I Kompanii Pierwszego Pułku Litewskiego stała się Emilia obiektem powszechnego uwielbienia i szacunku. Dbała o swoich żołnierzy a w walce była nieustraszona. Kiedy generał Chłapowski postanowił złożyć broń i przekroczyć pruską granicę oświadczyła: „Lepiej byłoby umrzeć, niż skończyć takim upokorzeniem”. Nie poszła za Chłapowskim do Prus, postanowiła przedrzeć się do Królestwa aby tam walczyć dalej. Podczas tej próby przedostania się przez lasy, Emilia ciężko zachorowała. Zabrali ją do swego majątku Abłamowiczowie. Mimo troskliwej opieki, którą została otoczona Emilia Plater zmarła 23 grudnia 1831 roku. Pochowana została w małej wiosce Kopciów. Wkrótce po śmierci Emilii Plater ukazało się kilka książek na jej temat. Wydano je na emigracji w Paryżu, dokąd udały się rzesze wygnańców polskich po upadku powstania. Nawet w Stanach Zjednoczonych wydano dzieło J.K. Salomońskiego „The Life of Countess Emily Plater” w 1842 roku. O Emilii Plater pisali wiersze sławni europejscy poeci: Kard Justin, Twampley, Pepoli, Buchner, Ortlep, Veit i oczywiście Adam Mickiewicz. Trzeba nadmienić, że „Śmierć pułkownika” to czysta fantazja poetycka, ponieważ jak wiemy ze źródeł historycznych Emilia nie umarła w „biednej chatce leśnika” tylko w dworze szlacheckim, gdzie ukrywała się jako nauczycielka Korowińska.

W powstaniu listopadowym, po raz pierwszy w historii Polski, wystąpił masowy udział kobiet w walce o niepodległość kraju. Było to zjawisko dotychczas nieznanne na kontynencie europejskim. Historycy wymieniają najmniej kilkaset kobiet, które używając męskich imion i nazwisk, w przebraniu wojskowym, podawały się za mężczyzn i w tym charakterze brały udział w powstaniu.

Dzięki poetom i pisarzom, którzy utrwaliли życie i śmierć Emilii Plater dla potomnych stała się ona również reprezentantką tych wszystkich kobiet, które bezimiennie walczyły w powstaniu listopadowym.

Emilia Plater



Symbol polskiego patriotyzmu
na Żmudzi

Bartłomiej Beška
Kl. III „c”

W czasie zaborów na ziemiach polskich rozpadały się ramy dawnego, zhierarchizowanego społeczeństwa feudalnego zarówno na wsi, jak i w mieście, co było kontynuacją procesu zapoczątkowanego już w oświeceniu.

Przede wszystkim zaostrzyła się dyferencja wśród chłopów. Silniej niż kiedykolwiek wyodrębniła się warstwa bogatych chłopów i chłopstwa bezrolnego, utrzymującego się z najmu. Działo się tak szczególnie na obszarach gdzie w toku znajdował się proces uwłaszczenia lub oczynszowania, jak i tam, gdzie powstawały możliwości rugów chłopskich. Różnice pomiędzy szlachtą zagrodową a chłopami w sensie majątkowo-prawnym, zaczynały się zacierać, gdyż szlachta jako całość przestawała odgrywać rolę wyodrębnionego stanu uprzywilejowanego. Bezrolna szlachta zaczęła masowo przenikać do miast.

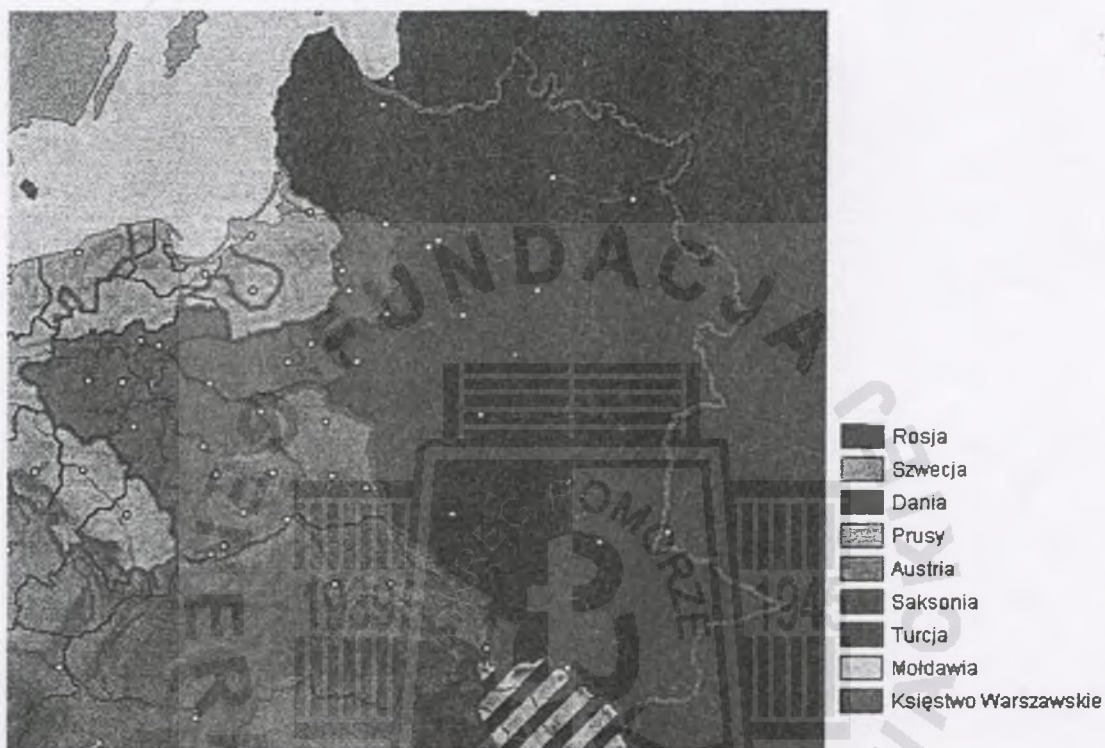
Swoją poprzedni charakter zaczęli tracić również posiadacze ziemscy. Ich majątki w wyniku rozbiorów, represji, wojen i trudności ekonomicznych przechodziły w nowe ręce, ludzi bardziej obrotnych, przedsiębiorczych i z całą pewnością bezwzględniejszych. Najczęściej zmiany właścicieli dokonywały się wśród samej szlachty, chodziło również o awans administratorów i dzierżawców, ponieważ niewielu mieszczan nabywało dobra po zrujnowanej szlachcie, stopniowo deklasowanej. Proces formowania się nowej szlachty, która w specyficznych warunkach kształtowania się kapitalizmu traciła swój stanowy charakter, rozpoczęty w XVIII przybrał w ten sposób na sile. Tworzyło się ziemiaństwo – klasa wyróżniająca się swą pozycją majątkową a nie urodzeniem. Mniejszą mobilność wykazywała arystokracja, ale i wśród niej nowe tytuły, przyznawane przez władze zaborcze, ułatwiały powstawanie nowej hierarchii.

Najbardziej wyraźne zmiany można zaobserwować wśród mieszczaństwa. Ich zaludnienie w Królestwie Polskim z 19% wzrosło do 22%. Wiele z nowopowstałych czy rozwijających się miast miało charakter dużych skupisk przemysłowych. Z tego wynika nabieranie przez mieszczan nowych cech i ich skład społeczny. Tak, więc z mas biedoty, najemników, służby, robotników manufakturowych czy chałupników zaczynał tworzyć się proletariatus. Na początku jej istnienia klasa ta była w niewielkim stopniu zintegrowana wewnętrznie a jej liczbę przed wybuchem powstania listopadowego ocenia się na ok. 50000. Przeważającą jej liczbę stanowiła nie jak mogłoby się wydawać ludność miejska, lecz chłopci, przeważnie bezrolni, którzy używani byli głównie w górnictwie i hutnictwie. Większość z nich nie miała żadnych uprawnień. Równie ciężkie było położenie robotników w innych gałęziach ówczesnego przemysłu. Bezwzględny ich wyzysk spowodował już w latach dwudziestych wybuchy pierwszych żywiolowych wystąpień i strajków.

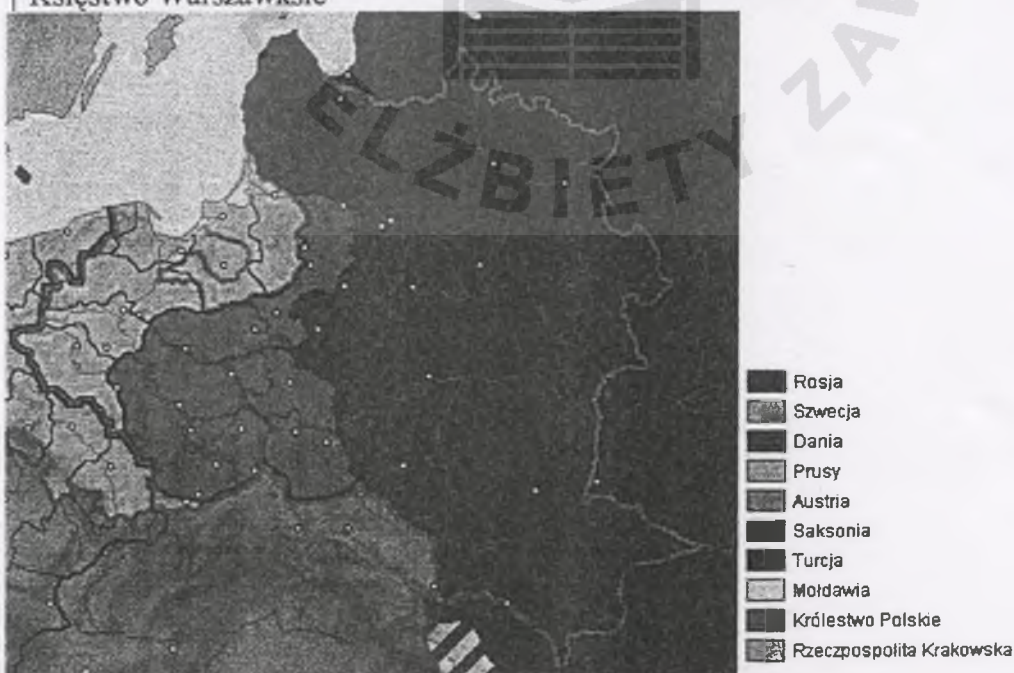
Równocześnie zaczęła się kształtować burżuazja. Wywodziła się ona po części z dawnego kupiectwa, a w większości z różnych spekulantów, którzy zbili fortunę w okresie wojennym, czy na dzierżawach rządowych, i swój kapitał inwestowali w przedsiębiorstwa przemysłowe bądź bankierskie. Większość burżuazji stanowili ludzie pochodzenia żydowskiego, czy niemieckiego sporadycznie zaś spotykano polskie rody magnackie (Łubieńscy), co nadawało obcy charakter całej burżuazji i znacznie ograniczało jej rolę w społeczeństwie polskim pod zaborami.

Spośród pozostałych warstw miejskich drobni kupcy, rzemieślnicy w zmieniających się warunkach ekonomicznych tracili swój charakter dawnego pospólstwa, stawali się natomiast kapitalistycznym drobnomieszczaństwem. Inteligencja natomiast kształtowała się jako odrębna warstwa spośród urzędników, nauczycieli, artystów, przedstawicieli wolnych zawodów, kleru oraz kadry oficerskiej.

Wyraźne skryształizowanie się tych nowych struktur społecznych nie nastąpiło jeszcze w pierwszym trzydziestoleciu XIX wieku. Są to dopiero początki, w związku z tym ciężko powiedzieć o wytworzeniu się typowych sytuacji i postaw społecznych. Ten skomplikowany proces tworzenia się nowego społeczeństwa odbywał się wśród pełnych dynamizmu przemian demograficznych.



↑ Księstwo Warszawskie



↑ Królestwo Polskie

Przedstawicielem zaborcy w Królestwie Polskim był naczelny wódz Królestwa i Litwy, usunięty z Petersburga z powodów dynastycznych, brat cara Aleksandra I – Wielki Książę Konstanty. Był on niezrównoważonym psychicznie człowiekiem z kompleksem niższości i rozbudzonymi zbyt wcześnie ambicjami. Powołanie go na naczelnego wodza 27

wydobyło go z cienie brata-cara, w którym dotychczas żył. Po objęciu stanowiska nie liczył się z konstytucją, narzucał rządowi swe zdanie, a ruchy niepodległościowe traktował jako skierowane przeciwko swojej osobie. Zerwał z demokratyczną tradycją wojska polskiego bezdusznie wprowadzając w jej szeregi pruski dryl. Jego żołnierze i oficerowie nienawidzili go za stosowanie wobec nich kar cielesnych i masowo podawali się do dymisji na znak protestu. Innym przedstawicielem władz zaborczych był „pełnomocnik cesarski” senator Mikołaj Nowosilcow. Był to człowiek niechętny samodzielności Polaków, zadeklarowany przeciwnik wszelkiego liberalizmu, który zgodnie ze stanowiskiem reakcji petersburskiej przyczyniał się, jak mógł do osłabienia Królestwa i podsycania nieufności cara do Polaków.

Herb własny Platerów, który później, idąc za zwyczajem wielkich rodzin polskich, udzielili uszlachconym za waleczność na polu bitew protoplastom rodzin Płochockich i Płockich, przedstawia trzy pasy białe w polu czerwonym, na nich położony także skos, tarczę podtrzymującą po obu stronach dwaj zbrojni rycerze. Z korony hrabiowskiej dwa wystają srebrne orle pióra.



Tytułem hrabiowskim szczylicili się Platerowie od wieków, o czym świadczy dokument z archiwum ryskiego wydany w roku 1306 i genealogia urzędowa złożona w 1698 r. w archiwach kurlandzkich. Tytuł ten został im zatwierdzony w Austrii w 1744 r., w Prusach w 1816 r., w Królestwie Polskim i w Rosji w 1829 i 1843 roku. Obecnie używają go Platerowie wszystkich gałęzi.

Genealogia tego domu na dwie właściwie rozpada się części. Pierwsza, oparta na rodzinnych tradycjach i kronikach, sięga wstecz w zamierzchłe wieki i ciągnie się od końca XII aż do początku XVI wieku, odkąd już dalszy wywód polskich gałęzi aż do dnia dzisiejszego jest ściśle udowodniony metrykami koronnymi i innymi dokumentami niezbitiej autentyczności.

Podług genealogii rodzinnej przodkiem tego domu jest Herebold de Bröel, dictus Plater, żyjący około 1180 roku. Jego wnuk Jan, służąc rycersko u Albrechta de Buxhoff, biskupa Inflanckiego, otrzymał odeń w nagrodę zasług lenność w Inflanckach, co było początkiem do późniejszego przesiedlenia się Platerów w te strony. Drugi jego wnuk, brat Jana - Henryk, pierwszy w głównej gałęzi tego rodu, był dziedzicem udzielnego hrabstwa Unna w Marchii, z rezydencją w zamku Westhemmerde i zaszczycony tytułem Satrapa Unnensis. Historycznie już pewnym przodkiem tej rodziny jest Adolf żonaty w 1450 roku z Anna Frejtag.

Posiadali w rodzinie ośmiu senatorów: Jana-Andrzeja, wojewodę inflanckiego 1696 r.; Fabiana, wojewodę inflanckiego 1705 r., zm. 1707; Jana-Ludwika, wojewodę inflanckiego 1735 r., zm. 1736 r.; Ferdynanda-Wilhelma, marszałka nadwornego litewskiego 1739 r., zm. 1740 r.; Konstantego-Ludwika, kasztelana połockiego 1754 r., później wojewodę mścisławskiego 1758,

wreszcie kasztelana trockiego 1770 r., zm. 1778; Kazimierza-Konstantego, kasztelana trockiego 1790 r., później podkanclerzego litewskiego 1793 r. oraz Ludwika, kasztelana Królestwa Polskiego 1829-1831 r.

Gotard i Wilhelm Bröel-Platerowie są protoplastami dwóch gałęzi tego domu, które w ciągu jednego stulecia 1600-1700 r. znaczne nabyły majątki w różnych stronach kraju, a jedna ich linia w XVIII stuleciu zaliczała się do magnackich rodów krajowych. W ręku tej rodziny pozostawało dziedzicznie przez 154 lata starostwo dyneburskie, zapewnione na długie lata posiadania przez carycę rosyjską Katarzynę II synom Kazimierza-Konstantego, podkanclerzego, jednak przed upłynięciem oznaczonego terminu było im odebrane w 1829 roku.

Protoplastą gałęzi Plater-Zyberków, zamieszkujących obecnie w Sopocie, był Michał Bröel-Plater ur. 28.XII.1777 r., wicegubernator cywilny wileński, trzeci z kolei syn Kazimierza-Konstantego Bröel-Platera i Izabeli, córki kanclerza wielkiego koronnego Jana Jędrzeja Borchy. Według tradycji rodzinnej, przekazanej przez Gustawa Manteuffla, tenże Michał jako oficer inżynierii miał być w czasie insurekcji 1794 r. adiutantem Tadeusza Kościuszki i brać udział przy fortyfikowaniu Modlina. Wiadomość ta nie wydaje się prawdopodobna, niemniej faktem jest, że w czasie powstania kościuszkowskiego służył w korpusie Inżynierów koronnych i że 1 lipca 1794 r. w obozie pod Pracką Wolą awansowany został z konduktora na porucznika, a 8.IX. przydzielony jako jeden z trzech oficerów do korpusu gen. Karola Sierakowskiego.

W 1803 r. doszło do skutku jego małżeństwo z Izabelą Heleną, córką Jana Tadeusza, barona Syberga zu Wischling, wojewody inflanckiego, potem brzesko-litewskiego i Ludwiki baronówny von Kleist. Izabela Helena była jedynym dzieckiem i jedyną dziedziczką zarówno nazwiska, jak i ogromnych majątków Inflanckiej gałęzi Sybergów (z czasem spolszczone na Zyberk). W tym też roku car Aleksander I podpisał ukaz zezwalający Platerowi *dołączyć do swojego nazwiska nazwisko swego teścia... i nazywać się odtąd dziedzicznie hrabią Plater-Syberg*. Tego rodzaju układ miał dla obu stron duże znaczenie: nazwisko i herb Sybergów nie przestawały istnieć, gdyż przejął je Plater-Syberg i jego potomstwo, z tym jednakże zastrzeżeniem, że w wypadku wygaśnięcia owej nowej linii wszystkie dobra sybergowskie miały przejść nie na Platerów, ale na niemiecką linię Sybergów. Z drugiej strony Plater-Zyberk, choć dziedziczył część majątku ojca, to jednak przede wszystkim wielki posąg żony wyrobił mu dość znaczną pozycję wśród ziemiaństwa i ówczesnych władz.



Jego majątki, które wziął po żonie w posagu, położone w Kurlandii, Inflantach polskich i na Litwie, obejmowały powierzchnie ok. 1.700 km kw. z 15.000 „dusz”. Sam odziedziczył po ojcu Wielką Indrycę w pow. dyneburskim i był współdziedzicem, razem z bratem Ludwikiem, także innych posiadłości. Rezydencjami Platerów-Zyberków były Schlossberg w Kurlandii i Liksna w

Inflantach. W Schlossbergu w okręgu Iłkuścieńskim znajdował się pałac z ogrodem i parkiem, kaplica katolicka p. w. Najśw. Marii Panny, a w r. 1861 powstała tam ochronka katolicka. W Likśnie znajdował się pałac wzniesiony w r. 1798, bogaty księgozbiór oraz kościół p. w. Jezusa, Marii, Józefa. Panowała tutaj atmosfera polska, w której wychowywała się przez pewien czas Emilia Plater, córka Ksawerego, stryjecznego brata Michała Platera-Zyberka, bohaterka powstania listopadowego, którą A. Mickiewicz uwiecznił w znanym wierszu „Śmierć pułkownika”. W Paryżu poświęcono jej spektakl teatralny i okrzyknięto polską Joanną d’Arc; pisali o niej wiersze Francuzi, Anglicy, Niemcy, Włosi i Węgrzy, a stając się znaną w całej Europie, weszła na trwałe do panteonu bohaterów niepodległościowych

Michał Plater-Zyberk miał opinię człowieka wykształconego, należał do założycieli Kurlandzkiego Towarzystwa Naukowego dla badania literatury i sztuki, był też autorem krótkiej rozprawki „Veber Meteorit In Lisna”. Należał do gorących zwolenników zniesienia poddaństwa chłopów. Zmarł najprawdopodobniej w r. 1862 w Schlossbergu, pochowany został w Likśnie obok swej żony Izabeli Heleny.

Jan Plater-Zyberk ur. 1908 r., piąty w prostej linii potomek Michała, był najstarszym synem dziedzica majątku Sfojatyce na Litwie. Wraz z żoną Haliną z Domańskich przybył do Sopotu w 1945 roku. W październiku tegoż roku założył Spółdzielnię „Jedność Rybacka” i stał się jej pierwszym prezesem oraz członkiem zarządu spółdzielni. Ponieważ nie należał do PZPR, po trzech latach wytężonej pracy musiał z tego stanowiska ustąpić. Był wielkim społecznikiem, człowiekiem ogromnego serca, powszechnie szanowanym i lubianym. Zmarł 7 sierpnia 1989 roku i został pochowany na sopockim cmentarzu.

W czasie, gdy wraz z szeregami armii napoleońskiej szła do nas wolność przyszła na świat 13 listopada 1806 roku Emilia Plater. Jej rodzicami byli: Anna von Mohlnów i hrabia Franciszek Ksawery Platerowie. Wywodziła się z zacnego, rozgałęzionego rodu, który wiązał swoje osobiste i rodzinne życie ze sprawą Polski. Znaczna jego część wniosła spory wkład w dzieje kultury polskiej. Matka Emilii była kobietą wykształconą i cnotliwą. Ujmowała wdziękiem i dobrocią. Ojciec natomiast, lekkomyślnym utracjuszem, ceniącym rozrywkę wyżej niż szczęście rodzinne.

Niewesołe dzieciństwo spędziła młoda Platerówna w domu rodzinnym w Wilnie. Tam to od guwernantek i pokojówek dowiadywała się o rozpustnym życiu ojca i stawała twarzą w twarz z zapłakaną matką. W atmosferze bali i zamiejskich eskapad urządzanych w Wilnie na wzór „Tańczącego Kongresu Wiedeńskiego”, kiedy to Ksawery co wieczór wymykał się na karty do znajomych, Emilia wraz z matką opuściły Wilno udając się do Liksna. Ojciec zbytnio się tym, nie przejął i nie przedsięwziął środków by do niego powrócić.

Sytuacja Anny była nie do pozazdroszczenia. Jako dama z wielkiego świata, pani dużych włości, pozbawiona przez męża pozycji znalazła się na łasce jego rodziny. Była to przykra i bolesna sytuacja również dla młodziutkiej Emilii. Izabela Zyberk-Plater potrzebowała kogoś takiego jak Anna do dotrzymania jej towarzystwa w czasie częstych wyjazdów Michała. Emilia znalazła się teraz wśród rówieśników (rok starszy Ludwik i rok młodszy Kazimierz Bartłomiej) byli to jej stryjeczni bracia. Wraz z nimi uczyła się od zaangażowanych do tego celu guwernerów-nauczycieli. W nowym domu przestrzegano tradycji staropolskich i je kultywowano, co wpływało na przyjemną atmosferę tam panującą. Podczas pierwszych dni pobytu u Zyberk-Platerów, Michał i trzeci brat Kasper Plater podjęli przy pomocy prawników starania o zabezpieczenie resztek majątku bratowej i bratanicy przed Ksawerym. Działania te odniosły zamierzony efekt, wskutek czego Anna miała do dyspozycji własne fundusze, co wiązało się z uzyskaniem pewnej niezależności. Pomimo odzyskania części majątków Anna postanowiła zostać u Michała i Izabeli.

Oprócz Michała i Kaspra Anna utrzymywała przyjazne stosunki również w Kurlandzką linią Platerów czyli z Tadeuszem Platerem – marszałkiem szlachty wileńskiej. A Emilia z jego synami: Michałem Lucjanem i Ferdynandem. Jeszcze z inną linią Platerów, z ciotką Apolinara, żoną Kazimierza i matką Cezarego żyła Emilia w przyjaznych stosunkach..

W dorastaniu Emilii zawsze towarzyszyli jej chłopcy. Razem z nimi zdobywała wiedzę i spędzała wolny czas. Miało to na pewno oprócz przykrych doświadczeń z wczesnego dzieciństwa, wpływ na jej zainteresowania znacznie wykraczające poza zainteresowania jej rówieśnic. Od dziecięcych lat jej ideałem i wzorem do naśladowania stała się Joanna D'Arc – dziewczyna-człowiek, patriotka i działaczka. To właśnie portret tej francuskiej bohaterki zdobił ścianę nad jej łóżkiem. Z czasem do jej idoli dołączyły takie postacie jak Bobolina – bohaterka grecka wojny z Turkami, którą charakteryzowała wzdarga dla opinii publicznej, sprzeciwiającej się udziałowi kobiet w działaniach zbrojnych. Obok Joanny D'Arc znalazła się podobizna rodzimej heroiny – Anny Doroty Chrzanowskiej obrończyni Trembowli. Na jej charakter wywarło też wpływ środowisko wileńskiej młodzieży, z którym spotykała się na balach organizowanych przez Tadeusza Platera. Emilia rozczytywała się również w poezji Mickiewicza, szczególnie w poemacie „Grażyna” „co to igłę, wrzeczono, niewieście zabawy gardząc – twardego miała się oręza” Bohaterka ta na długo zagościła w dziewczęcej wyobraźni. W ten sposób wyrosła na postać, która w czasie, gdy jej rówieśnice marzyły o miłości i przyszłym mężu, marzyła o sławie Polki-bohaterki. Ale potrafiła też być trzpiotową dziewczyną, szczególnie, gdy ja na karnawał zawieziono do Wilna, do Dyneburga lub Witebska, gdzie to Platerowi z Krasławia mieli swoją stałą rezydencję. Z relacji jednej ze znajomych Emilii wynika, że była ona osobą uczuciową i czułą, lecz ukrywała te cechy by nie uchodzić publicznie za osobę słabą. Te wszystkie czynniki wpłynęły na ukształtowanie się jej osobowości i przygotowały ją do czynnej walki o wyzwolenie ojczyzny.

Do jej zainteresowań dołączyć należy również szeroko pojętą fascynację ludem wiejskim ze szczególną uwagą skierowaną na folklor i życie codzienne chłopów w kurnych chatkach. Interesowała się również ich stanem zdrowia, pracą, brakiem uświadomienia i edukacji. Wynikało to po części z jej czułego na potrzeby innych serca, a znajdowało rozumne uzasadnienie w kontaktach z młodzieżą wileńską, walczącą o reformę ustroju pańszczyźnianego. Oprócz niej w rodzinie do zwolenników tej reformy należeli: Cezary i Władysław Platerowie. Pod wpływem tego pierwszego jego matka Apolinara zażądała od swoich rządców „większej względności dla chłopów”, zakładała szkółki dla ich dzieci i spieszyła z materialną pomocą dla pokrzywdzonych przez los. Emilia próbowała wpłynąć na ciotkę Izabelę, by wprowadzić podobne zarządzenia w Liksińskim majątku, w skutek czego stała się prawdziwą pośredniczką pomiędzy chłopami a Panią Zyberkową. Panna Plater zebrała zapisy, teksty i melodie wielu pieśni ludowych, które uległy zagubieniu w okresie najazdów żandarmerii i rewizjach w dobrach Platerów. Dzięki swym zainteresowaniom zyskała przychylność ludności włościańskiej, którą odwiedzała, chorym przynosiła lekarstwa lub potrzebny zasiłek.

Jawny, widoczny umysłowy oraz towarzyski ruch młodzieży polskiej pod nazwą Związek Przyjaciół i Towarzystwo Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, do którego należał Michał Plater, nie mógł się podobać władzom carskim. Skorzystano, więc z napisu „Niech żyje Konstytucja 3 maja!”, umieszczonego na szkolnej tablicy przez Michała i wytoczono rozległe śledztwo. Pojawił się na nim sam senator Nowosielcow. Zakończyło się ono w 1824r. dla 31

Michała – uwięzieniem, a potem karnym wcieleniem go jako szeregowca, do Korpusu Litewskiego Emilia gorąco przeżywała cały proces filomatów, pod których wpływem pozostawała przez kilka lat.

Emilia przeniosła się do ciotki Apolinary by ulżyć bólowi po aresztowaniu Michała i jakiś czas przebywała w jej siedzibie w Dusiatach. Tam wraz z Kuzynami: Cezarym i Władysławem badała warunki życia chłopskiego na Żmudzi i prowadziła działalność oświatową i uświadamiającą. Pomagała jak mogła w kłopotach ludu wiejskiego, uczestniczyła w ich uroczystościach rodzinnych, zbierała pieśni oraz opisywała obrzędy ludu.

Po roku 1824 Emilia coraz częściej przebywała w Dyneburgu, gdzie z rozkazu Aleksandra I rozbudowano twierdzę. W związku z tym znaleźli się tam rosyjscy oficerowie i cudzoziemscy specjaliści od budowy fortyfikacji. Co pociągało za sobą konieczność załatwiania rozmaitych interesów pomiędzy budowniczymi a właścicielami dworów Liksny, Dusiat, Antuzowa i Krasławia. Interesy te polegały na dostarczaniu materiałów budowlanych oraz ludzi do pracy. Inżynierowie i wyżsi oficerowie zajęci przebudową twierdzy traktowali takie pałace jak w Likśnie, Antuzowie, czy Dusiatach, a w szczególności ten w Krasławiu, jako ośrodki rozrywek towarzyskich. Dość często tam przebywali. Traktowani byli serdecznie i gościnnie. Naczelnym inżynier, Rosjanin poprosił nawet opiekunów Emilii o jej rękę. Ona sama zapytana o zdanie nie zgodziła się z pobudek patriotycznych wzmożonych jeszcze po procesie filaretów i filomatów. Jeszcze jednym powodem, dla którego nie przyjęła oświadczeń, był fakt, iż w tym czasie darzyła uczuciem innego mężczyznę. Był to młody kapitan inżynierii, zatrudniony jako wysokiej klasy specjalista przy rozbudowie warowni – baron Dallwing. Na jego korzyść przemawiało pochodzenie saskie. Był człowiekiem młodym i przystojnym, prawdziwym światowcem. Odnaczał się szarmanckim stosunkiem do dam jak i czarującym usposobieniem. Przedkładał problemy naukowe nad piękne i puste kobiety. Tak więc młoda i przystojna hrabianka Plater tak bardzo różniła się od tych pustych kobiet, że od razu „wpadła w oko” baronowi. Zaczął składać coraz częstsze wizyty w pałacu liksińskim. Odbывał z Emilią wspólne przejażdżki konne i rozmowy o matematyce. Wraz z Emilią udzielał młodym Platerom lekcji matematyki i strategii wojskowej. Między nimi zaczęło wyrastać uczucie. Miłość ta czyniła Platrównę bliższą ówczesnemu pokoleniu. Niestety dumne ciotki Emilii dały do zrozumienia baronowi, że nie otrzyma zgody ze względu na różnice społeczne. Przodkowie hrabianki byli starostami i komturami Dyneburga a on wszakże był baronem, ale utrzymywał się z kierowania pracami budowlanymi. Więc nigdy się oficjalnie nie oświadczył. Pożegnali się w stylu romantycznej epoki i już więcej nie widzieli.

Relacje z matką były bardzo poufale. Emilia często pisała listy do Matki będąc w podróży. Między nimi panowały serdeczne stosunki, oparte na wzajemnej miłości. Matka była jej bardzo potrzebna, szczególnie w chwili wyjazdu Dallwina. W związku z tym że jej ojciec nie zdradza zainteresowania córką, a matka ma nadwątlone zdrowie, podczas rodzinnej narady postanowiono ustanowić prawnych opiekunów dla Emilii. Biorąc pod uwagę fakt, iż tylko mężczyźni mogli wchodzić w skła rady opiekuńczej powołano na to stanowisku krewnego Anny – Ludwika Denhoff'a, właściciela dóbr Szlossberg w Inflantach, Kaspra Platera oraz o 4 lata od niej młodszego Cezarego Platera. Opiekunowie byli zobowiązani prawnie do sprawowania pieczy nad powierzoną im Emilią, gdyż według ówczesnego prawa kobiety wobec prawa nie mogły występować samodzielnie w sadach i urzędach. Kobiety nie posiadały dowodu osobistego, zaś były przypisane do dowodu męża bądź ojca. Decyzją tej

właśnie rady hrabianka wraz z matką udały się do Lipawy. Było to sławne uzdrowisko, dokąd zjeżdżało się świetne towarzystwo z całej Litwy. Kuracja nad morzem miała wyleczyć Annę z choroby a Emilkę z nieszczęśliwej miłości.

Następnego roku wiosną, Pani Plater wraz z córką udały się na zwiedzanie własnego kraju, co było dziwactwem na owe czasy, gdyż arystokracja udawała się do Francji i Włoch. Podobne wycieczki urządzali sobie ubodzy studenci. Po załatwieniu formalności paszportowych udały się do Warszawy, która zachowywała jeszcze pozory odrębności państwowej. Zaraz po przyjeździe odwiedziły senatora-kasztelana Ludwika Platera, który przyjął ich raczej urzędowo niż serdecznie. We Warszawie były krótko, ledwie z daleka widziały Zamek Królewski, trochę dokładniej zwiedziły Katedrę, Stare Miasto, Zamek na Ujazdowie i Łazienki Królewskie. Emilia szczególną uwagę zwróciła na mury obronne z okresu „potopu” szwedzkiego i kolumna Zygmunta. Obie panie drażniła wesołość i beztraska Warszawiaków, którzy zdawali się zapomnieć o procesie filomatów i filaretów. Pospiesznie opuściły Stolicę i udały się do Krakowa po drodze zwiedzając zamek Kmitów w Pieskowej Skale. Podziwiały również krajobrazy doliny Prądnika, grotę królewska w Ojcowie. Po dotarciu do Krakowa zwiedziły zamek i katedrę z grobami królewskimi. Po trwającej kilka tygodni podróży powróciły na Litwę, gdzie Emilia kontynuowała lekcje fechtunku.

Zimą w roku 1830 zmarł Kasper Plater, co bardzo dotknęło Emilię, która wraz z matką straciła tym samym oddanego opiekuna. Kasper rok wcześniej czując się chorym sporządził nowy zapis w testamencie, że w żadnym wypadku jego brat Franciszek-Ksawery nie miał zostać dopuszczony do grona opiekunów z tytułu najbliższej rodziny, ponieważ „był zbyt zajęty swoimi interesami, że nie podołałby nowym obowiązkom”. Krótko po śmierci Kaspra zachorowała matka Emilii i po kilku tygodniach również zmarła. Panna Plater straciła osobę najbardziej jej oddaną. Rada opiekuńcza zdecydowała, że Emilii potrzebna jest osoba do towarzystwa, wybrano Marię Prószyńską. Była ona córką jednego z administratorów dóbr platerowskich. Maria wraz z Emilią wyjechały na kurację do Lipawy.

Kiedy 29 listopada wybuchło w Warszawie powstanie, wieści o nim nie od razu dotarły na Litwę, pierwsze pogłoski o powstaniu dotarły do Wilna 3 grudnia i to od osób, które otaczały Nowosilcowa. W święta Bożego Narodzenia zamiast gromadzić się w rodzinnym gronie, organizowano schadzki nocne starszych i młodszych patriotów. patriotów bardziej zapaleni zaczęli zbierać broń, wybierać konie i łać kule. W odpowiedzi władze rosyjskie w Wilnie zarządziły ostre pogotowie. Zaczęto ściągać wojsko rosyjskie do Wilna oraz podwojono strażę przed zbrojownią. W końcu ogłoszono stan wojenny i zaczęto aresztować i skazywać na śmierć za najmniejsze przewinienia. Ze strony powstańców powołano tajny komitet powstańczy, który jednak działał opieszale i czekał z rozpoczęciem powstania na wkroczenie do Litwy wojsk polskich. Niektórzy rozpoczęli powstanie samorzutnie sprzeciwiając się wcielaniu do wojsk rosyjskich poprzez rozpisanie pierwszego poboru rekruta. Wystąpienia te zostały łatwo stłumione przez carat. W lutym szlachcic Borysewicz wraz z włościaninem Giedrymem zorganizowali własny oddział powstańczy uprzedzając pobór w powiecie telszewskim.

Jeszcze Polska nie zginęła, gdy Żmudzini żyją
I Żmudź walkę rozpoczęła, gdy się w Polsce bija
Polacy z Rusią, że Żmudzią i Litwą
Wywalczą swobody tak świętą bitwą.

▲ Żmudzka parafraza pieśni „Jeszcze Polska nie Zginęła”

Za przykładem Żmudzi do boju ruszyła Litwa. Udział w powstaniu na początku wzięli studenci, szlachta, mieszczenie i wieśniacy, gdyż również im groził rosyjski pobór. Wydano odezwę do ludu, w której wszystkich włościan ogłoszono wolnymi. Wzmogło to zapał i przyciągnęło gromady wieśniaków do zaciągnięcia się w szeregi wojenne.

Emilia Plater zaopatrzona w słynne historyczne wzory Joanny D'Arc i Boboliny, miała teraz szansę dołączyć do tego zacnego grona. Wiedząc że rząd carski prześladowuje rodziny powstańców pozostawiła dość osobliwy dokument tej treści: „Świadczę, ty mmoim pismem, iż mnie do kroku dziś przedsięwziętego nikt nie namawiał, i owszem – moja ciotka J. W. Gasparowa Platerowa usiłowała mnie odwieść od mego przedsięwzięcia. Byłam powodowana miłością ojczyzny. Nadto – hodowana w samotności, a pomimo to karmiąc od



◀ Cezary Plater

lat dziecinnych tę myśl, iż kiedyś na wojnę pójdę, wzięłam to za jakieś natchnienie, ponieważ od wielu laty ta myśl, niezwykajna młodym pannom, ciągle mnie zaprzętała. Emilia Platerówna, Antuzów, 1831 marca 25”. Co ciekawe by uchronić się przed zniszczeniem tego dokumentu sporządziła dwa jego egzemplarze. Po napisaniu tego listu obcięła sobie włosy, zleciła uszycie sobie i swojej towarzyszce Marii Prószyńskiej stroi męskich. Obie panny w swoich nowych strojach uzbrojone w pistolety wraz z dwoma mężczyznami udały się do Dusiat, gdzie zorganizowały sobie wraz z Cezarym oddział złożony w włościan. Oddział ten liczył 280 strzelców, 60 jeźdźców i kilkuset kosynierów. Tylu ochotników przyciągnął zarówno przyjazny stosunek do Emilii jak i możliwość wyboru pomiędzy walczenia za własną sprawę lub na krańcach Rosji za cudzą. Następnego dnia Emilia i Cezary poprowadziła swój hufiec powstańczy do Dyneburga w myśl umowy zawarej z tamtejszymi podchorążymi. Już w trakcie tej wyprawy zaskoczono niewielki oddział strzegący stacji pocztowej w Dangelach. Po zwycięstwie oddział jej wzbogacił się o 60 koni pocztowych. 2 kwietnia stoczono zwycięską potyczkę z podjazdem rosyjskim pod Ucianami. Potem opanowano miasto Jeziorysy i wyparto stamtąd Rosjan.

Źródła historyczne nie podają dlaczego Emilia nagle zamiast w Platerowskim oddziale znalazła się 30 kwietnia w obozie Karola Załuskiego. Załuski nie patrzył zyczliwym okiem na udział kobiet w powstaniu i starał się poprzez swojego naczelnika wyperswadować Emilii walkę. Tak też Emilia została w obozie Zauskiego, w którym 4 maja stoczyła bitwę z siłami

rosyjskimi. Podczas odwrotu spowodowanego przeważającą ilością żołnierzy wroga Emilia spadła z konia i została uratowana przed niewolą przez Michała Pietkiewicza. A było to tak: Nieprzyjaciel znów napadł w przeważającej sile na obóz Załuskiego. Powstańcy zajęli pozycje obronną na szczycie pagórka, był to pagórek niedostępny dla ułanów. Przez cztery godziny Rosjanie musieli zdobywać z wielkimi stratami kawałek po kawałku pozycje obronne aż do momentu, gdy powstańcom zabrakło amunicji. Zaczęli się cofać w gąszcz lasu. Emilia cały czas walczyła w pierwszej linii dając popis męstwa i odwagi. Podczas odwrotu zmęczona fizycznie walką i psychicznie przewagą wroga zasłabła i spadła z konia. W tym momencie Pietkiewicz podźwignął ją i uratował jej życie. Towarzysze walki złożyli ją w napotkanej po drodze chatce i pozostawili ją tam. Kiedy doszła do siebie zebrała około 40 włościan i próbowała połączyć się z powstańcami. Po dotarciu do Załuskiego, który musiał podzielić 10000 armię na mniejsze jednostki dostała się do ochotników Wiłkomirskich i z nimi weszła do Wiłkomierza. Podczas pobytu w Wiłkomierzu pod miasto podeszła piechota rosyjska. Dowódcy ochotników: Parczewski, Horodyński, Potocki, i Giedoryć postanowili na nią uderzyć by zdobyć broń. W celu sprawdzenia liczebności wroga wysłano oddział, w którym była Emilia. Oddział ten został rozbity i tylko nieliczni powrócili do głównych sił, wśród nich była panna Plater.

28 maja gen Dezydery Chłapowski na czele regularnego wojska polskiego przekroczył Niemen. W skład jego wojska wchodził instruktorzy wojskowi tak bardzo potrzebni niedoświadczonym powstańcom. Wieść o tym dotarła do wszystkich walczących oddziałów i wsparła ich na duchu. Oddziały te przedzierały się w kierunku wojska polskiego łącząc się z nim. Z relacji naocznego świadka dowiadujemy się o liczebności tego wojska: „Za przednią strażą, składającą się z kilkunastu ułanów, nielicznym otoczony sztabem jechał Chłapowski (...) Za generałem jechał szwadron 1 pułku ułanów (...). Za tym szwadronem postępował



◀ gen. Dezydery Chłapowski

legion strzelców na chłopskich koniach, liczący 180-200 wyświeczonych wyćwiczonego starej służby żołnierza. Tuż za nimi na koniach jechał mały oddziałek instruktorów, oficerów ze starej służby (...). Za tymi instruktorami, i po części z nimi szli – jedni pieszo, drudzy na koniach – powstańcy świeżo do służby zaciągnięci oraz gromada partyzantów, którzy od Puszczy Białowieskiej przyłączali się (...) Zamykała ten cały korpus (...) tylna straż konnych strzelców” strzelców tym właśnie korpusie Emilia stoczyła bohaterską walkę w obronie Kowna.

29 czerwca pod wieczór nastąpił silny i zdecydowany atak kozaków na Kowno. Obrońcy zaczęli się cofać w głąb miasta. Szturm nieprzyjaciela postępował wobec czego zaczęto cofać się w las. Podczas tego odwrotu Emilia jadąca na koniu zaczęła się o bramę i spadła z wierzchowca. Życie uratował jej pułkownik Kiekiernicki, który pomógł jej dosiąść własnego konia i uwalnia ją od groźby wzięcia w niewolę.

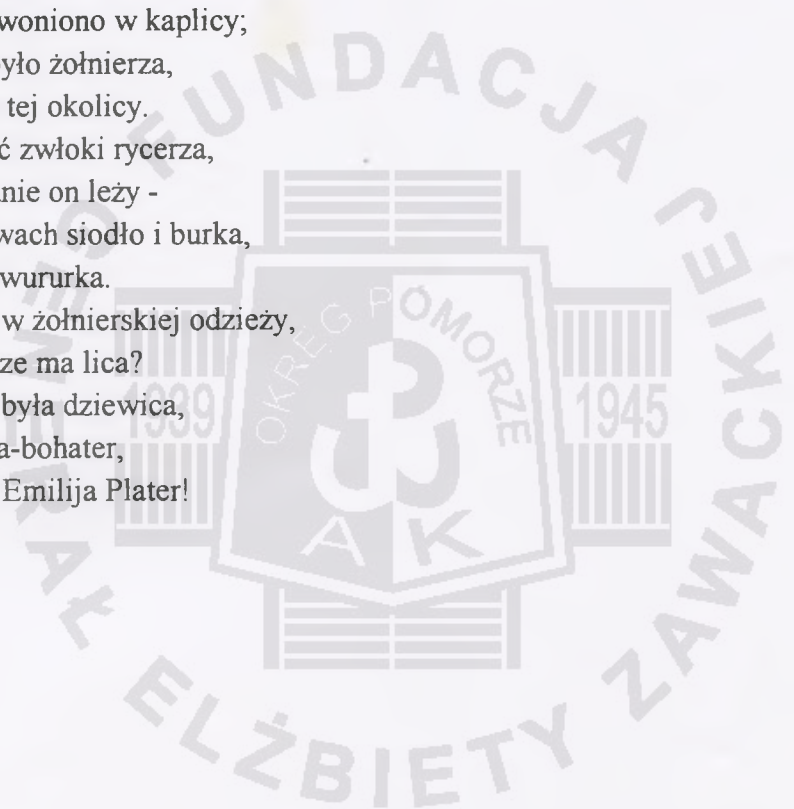
Wraz z resztkami rozbitych kompanii 25 pułku prowadzonymi przez Macewicza dostała się Emilia do Kiejdan. Tam też ustanowiono Rząd Centralny dla Litwy i Żmudzi z Tadeuszem Tyszkiewiczem na czele. Rząd ten od razu ustanowił pobór do armii powstańczej, mający na celu uzupełnienie strat w wojsku. Następnego dnia Emilia znalazła się w obozie w celu przeciwiczenia nowozaciężnej armii włościan. Naczelnym wodzem armii litewskiej Giełgud, chcąc poprawić swój wizerunek dał się namówić na zajęcie Szawel. Niestety z powodu choroby zdał dowództwo na nieudolnego generała Rolanda, który przegrał bitwę wycofując się ze znacznymi stratami. Oddział, w którym walczyła Platerówna dostał się w zasadzkę rosyjską, która zadała mu ciężkie straty. Emilia wykazała się niezwykłą odwagą, poświęceniem i zimną krwią, co zostało zauważone i doniesione Giełgudowi w raporcie.

Po przegranej pod Szawłami Emilia Przedostawała się do Warszawy. Wraz z Marią Raszanowicz i chłopem żmudzkiem jako przewodnikiem przedzierały się obok kolumn rosyjskich. Miały nadzieję, że uda im się dotrzeć do wojsk walczących jeszcze w Królestwie. Emilia wycieńczona podróżą upadła na siłach i jej towarzysze złożyli ją w najbliższej chacie leśnika. W związku z tym, iż leśna chata nie dostarczała potrzebnych chorej Emilii wygod przeniesiono ją do pobliskiego dworu. Był to majątek rodziny Sylwestrowiczów o nazwie „Przełom”. Tam izolowana była od ludzi przebywających na dworku, by ukryć przed nią fakt poddania się Warszawy, który to mógł znacznie pogorszyć jej stan zdrowia. Niestety ktoś z odwiedzających ją sąsiadów przyniósł straszną wieść o wzięciu przez Rosjan Warszawy. Po miesiącu od odbycia niewygodnej podróży u Emilii stwierdzono febrę. Lekarze wezwani do niej na konsylium orzekli stan bardzo ciężki. Najprawdopodobniej żyła jeszcze długo gdyby nie ów fakt przekazania jej wiadomości o klęsce powstania, który był dla niej strasznym ciosem. Emilia w dniu 23 grudnia 1831 roku zmarła ściskając w ręku zimną rękojeść swojej szabli.

Śmierć tą przedstawia w wierszu „Śmierć Pułkownika” w znacznie wyidealizowany sposób Mickiewicz, którego poezję Emilia wprost ubóstwiała:

W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona;
A u wrót stoi straż Pułkownika,
Tam w izdebce Pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.
Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał przywieść do izby - do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,

Swój kordelas i pas, i ładunki;
 Stary żołnierz - on chce jak Czarniecki.
 Umierając, swe żegnać rynsztunki.
 A gdy konia już z izby wywiedli,
 Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
 I żołnierze od żalu pobledli.
 A lud modlił się klęcząc przed progiem.
 Nawet starzy Kościuszki żołnierze,
 Tyle krwi swej i cudzej wylali,
 Łzy ni jednej - a teraz płakali
 I mówili z księżami pacierze.
 Z rannym świtem dzwoniło w kaplicy;
 Już przed chatą nie było żołnierza,
 Bo już Moskal był w tej okolicy.
 Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza,
 Na pastuszym tapczanie on leży -
 W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
 A u boku kordelas, dwururka.
 Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
 Jakie piękne dziewczę ma lica?
 Jaka pierś? - Ach, to była dziewica,
 To Liwinka, dziewica-bohater,
 Wódz Powstańców - Emilija Plater!



Emilia Plater [edytuj]

Data urodzenia	13 listopada 1806
Miejsce urodzenia	Wilno
Data śmierci	23 grudnia 1831
Miejsce śmierci	Justianowo
Rodzina	Plater
Rodzice	Franciszek Ksawery Plater Anna von der Mohl (Anna z Mohlów)

Liksna

Emilia Broel-Plater herbu Plater (ur. 13 listopada 1806 w Wilnie, zm. 23 grudnia 1831 w Justianowie) – polska hrabianka^{[1][2][3]} kapitan Wojska Polskiego w czasie powstania listopadowego, córka hrabiego Franciszka Ksawerego i Anny von der Mohl.

Dzieciństwo i młodość [edvtui | edvtui kod]

Rodziny Plater i von der Mohl od dawna były osiadłe w Kurlandii oraz w Inflantach Polskich (dziś Łotwa). Większość przedstawicieli rodu Platerów wiązała swoje osobiste i rodzinne życie ze sprawą Polski i byli gorącymi patriotami, którzy wnieśli znaczny wkład w rozwój kultury polskiej.

Matka Emilii, Anna z Mohlów, była jak na owe czasy kobietą wykształconą. Wczesne dzieciństwo i pierwsze lata nauki spędziła Emilia w wileńskim domu rodziców. Nie było to dzieciństwo szczęśliwe, ponieważ ojciec, Franciszek Ksawery Plater, prowadził hulaszczy tryb życia. W roku 1815 między rodzicami Emilii doszło do ostatecznego spięcia, po którym matka opuściła wileński dom, zabierając córkę.

Obie zamieszkały w majątku Liksna^[4] w okolicach Dyneburga w Inflantach Polskich, należącym do wuja i ciotki Emilii - Izabeli Zyberk-Plater. Emilia od 10. roku życia wychowywała się i pobierała nauki razem z chłopcami. Rówieśnikami i najbliższymi towarzyszami jej zabaw byli dwaj kuzyni - starszy od niej o rok Ludwik i młodszy o tyleż Kazimierz. Dużo czytała, wielkie wrażenie wywarła na niej historia Joanny d'Arc, która obok Tadeusza Kościuszki i greckiej bohaterki Bubuliny była jej ideałem. Portret Greczynki Bubuliny, która w czasie powstania greckiego ofiarowała cały swój majątek na rzecz powstańców, uzbroiła trzy okręty i sama nimi dowodziła, wisiał w pokoju Platerówny. Otrzymała bardzo staranne wychowanie. Pisała poezje, śpiewała, pięknie rysowała. Poza tym uprawiała fechtunek, jazdę konną, myślistwo, dużo wędrowała.

O ukształtowaniu się osobowości Emilii i o roli, jaką miała spełnić, niewątpliwie zadecydowały jej historyczne zainteresowania. Popierała ówczesny ruch młodzieżowy i patriotyczny, czytała lektury Filomatów i Filaretów, zachwycała się dziełami wielkich romantyków: Goethego i Schillera.

Wykazywała również duże zainteresowanie ludem wiejskim. Zebrała i zapisała wiele tekstów piosenek i melodii ludowych. W roku 1823 dłuższy czas przebywała w Dusiatach u ciotki Apolinary, z której synami Cezarym i Władysławem bardzo interesowała się życiem chłopów.

W latach 1824-1829 Emilia dużo podróżowała zarówno po Inflantach, jak i po Litwie i Białorusi. Odbyła również dłuższą, a ostatnią przed powstaniem, podróż do Warszawy, Częstochowy i Krakowa.

O rękę Emilii starał się bogaty Rosjanin - inżynier, który budował warownię u jej krewnych w Krasławiu. Emilia jednak odmówiła. Jej decyzja wyphywała z głębokich uczuć patriotycznych, ponadto kochała podobno innego mężczyznę - młodego kapitana inżynierii barona Dal-ling. O tej jedynej miłości Emilii nie zachowały się jednak żadne wzmianki, do małżeństwa nie doszło.

W roku 1830 zmarła jej matka. Śmierć matki była dla niej ciężkim przeżyciem.

Znany wszystkim wizerunek Emilii jako młodzianki dziewczyny, smukłej, o niewinnym spojrzeniu i słodkim profilu, z rozwianymi włosami - nie ma nic, albo niewiele wspólnego z jej rzeczywistym wyglądem. Ta tak bardzo rozpowszechniona litografia Stręczyńskiego została wyidealizowana już po jej śmierci.

Ignacy Domevko tak ją opisywał w pamiętnikach: *niskiej urody, blada, niepiękna, ale okrągłej, przyjemnej, sympatycznej twarzy, błękitnych oczu, kształtnej, ale niesilnej budowy; była poważną, bardziej surową, niż ujmującą w obejściu się, mało mówiąca i spojrzeniem nakazująca dla siebie należyne względy i przyzwoitość.*

Udział w powstaniu [edytuj](#) | [edytuj kod](#)

i *Osobny artykuł: [Powstanie listopadowe na ziemiach zabranych](#).*

29 listopada 1830 w Warszawie wybuchło powstanie listopadowe. W grudniu wieść o tym dotarła z Warszawy do Wilna i zapaliła do boju Litwę i Żmudź. Emilia była jedną z pierwszych inicjatorek samodzielnego powstania na Litwie. Jako kobieta nie została jednak dopuszczona do narad komitetu kierującego w Wilnie. Podjęła sama plan zdobycia Dyneburga. W toku przygotowań porozumiała się ze swoimi dwoma krewnymi z miejscowej szkoły podchorążych, którzy przyrzekli, że elewowie chwycą za broń i uderzą na załogę forticy, gdy powstańcy zbliżą się do Dyneburga. 25 marca 1831 roku Juliusz Grużewski rozpoczął działania partyzanckie, wyparł Rosjan z miejscowości Rosienie, dając tym samym hasło do powstania na Litwie. Emilia natychmiast przystąpiła do działania, obcięła swoje długie włosy, kazała sobie i swej towarzyszce Marii Prószyńskiej (obie przyjaźniły się od dawna) uszyć stroje męskie. Uzbrojona w pistolety i sztylet wyruszyła walczyć w powstaniu.

Sformowany przez nią oddział partyzancki liczył 280 strzelców, kilkuset chłopów kosynierów i 60 kawalerzystów. Wraz z oddziałem rozpoczęła marsz w kierunku Dyneburga, po drodze do oddziału dołączali wciąż ochotnicy. 29 marca 1831 wkroczyła do Dusiatów, gdzie pod rozwiniętą flagą Polski zachęcała okoliczną ludność do przyłączenia się do powstania. 30 marca 1831 wraz ze swym hufcem zajęła stację Dangiele. 2 kwietnia jej oddział stoczył zwycięską potyczkę i zniósł kompanię piechoty rosyjskiej pod Ucianami. 4 kwietnia uderzyła na jedną z kolumn korpusu gen. Schirmana, która zmierzała w rejon koncentracji głównych sił rosyjskich w Dyneburgu. Oddział Emilii Plater opanował Jeziorosy, gdzie zdążono wpisać do akt grodzkich akt powstania. Zaskoczenie Dyneburga nie powiodło się powstańcom, młodzi zrewoltowani podchorążowie zostali wysłani do obozu Dybicza. Wobec pogarszającego się położenia militarnego, Emilia zrezygnowała ostatecznie z ataku na Dyneburg. Emilia dzieliła z podkomendnymi wszystkie trudy walki partyzanckiej, zyskała sobie wkrótce ich miłość i uznanie, chociaż w świecie salonów nie szczędzono jej złośliwych uwag i zarzutów niemoralności. W zaciętych walkach, stoczonych z Schirmanem pod Ucianą i Onikszdami oddział Emilii poniósł znaczne straty w zabitych i rannych, uległ rozproszeniu, resztę Emilia Plater przyłączyła do oddziału Cezarego Platara.

W zaistniałej sytuacji wraz z Marią Prószyńską 30 kwietnia przyłączyła się do oddziału Karola Załuskiego, rozłożonego obozem pod Poniewieżem. Obie wstąpiły do oddziału wolnych strzelców wilkomierskich. Pod komendą Załuskiego wzięła udział 4 maja w niepomyślnie zakończonej potyczce pod Prestowianami. Po porażce wolni strzelcy udali się do swojego powiatu i 17 maja zajęli Wilkomierz. Tu Emilia spotkała się z Marią Raszanowiczówną, która stała się odtąd jej nieodłączną towarzyszką. Razem z Marią Emilia walczyła w oddziałach partyzanckich Konstantego Parczewskiego pod Mejszagolą.

W Garbielowie - 5 czerwca - była świadkiem spotkania kilku partii litewskich z zagonem kawaleryjskim przybyłym z Królestwa Polskiego pod dowództwem gen. Dezyderego Chłapowskiego. On to nadał Emilii Plater honorowy stopień kapitana i powierzył jej

dowództwo 1 kompanii 1 Pułku Piechoty Litewskiej, przemianowanego następnie na 25 Pułk Piechoty Liniowej (i jednocześnie zaproponował Emili powrót do domu, którego kategorycznie odmówiła).

Gdy jej pułk 27-28 czerwca toczył ciężkie i zakończone niepowodzeniem walki o utrzymanie Kowna, Emilia Plater na czele swojej kompanii zdobyła Rosienie (25 czerwca), ubezpieczając tym samym flankę całej operacji. Reorganizowane resztki 25. pułku, eskortujące wozy z zaopatrzeniem dla armii Giełguda wpadły następnie w zasadzkę pod Szawłami i tylko cudem uniknęły rozbicia. Emilia wykazała się tam szczególnym męstwem i odwagą. 9 lipca, na naradzie wojennej w Kurszankach, postanowiono podzielić siły polskie na 3 korpusy. Emilia Plater znalazła się pod dowództwem gen. Chłapowskiego.

Kiedy ten ostatni postanowił złożyć broń i przekroczyć granicę Prus Wschodnich oświadczyła: *Lepiej byłoby umrzeć, niż skończyć takim upokorzeniem*. W celu kontynuowania walki postanowiła wraz z Raszanowiczówną i kuzynem Cezarym Platerem przedostać się do Warszawy.

Przez dziesięć dni w przebraniu chłopskim Platerówna i jej towarzysze szli do Królestwa, ukrywając się po lasach, prowadzeni przez wieśniaka Żmudzina. Trudy wędrówki - zmęczenie, głód, bezsenność - okazały się jednak ponad siły fizyczne Emilii. Paląca ją gorączka, zemdlona z wyczerpania Cezary i Maria zanieśli do wiejskiej chaty już w Augustowskiem. Cezary Plater udał się w dalszą drogę do Warszawy. Emilia i Maria znalazły schronienie w gościnnym dworze Ignacego Abłamowicza w Justianowie w ówczesnym powiecie sejneńskim. Emilię kurowano tam i ukrywano jako bonę pod nazwiskiem Korawińskiej. Mimo troskliwej opieki, którą została otoczona, Emilia Plater po przyjęciu sakramentów świętych zmarła 23 grudnia 1831. Zwłoki jej zostały przewiezione do Kopciowa w dobrach Abłamowiczów i pochowane na miejscowym cmentarzu. Mogiła istnieje do dzisiaj.

Emilia Plater jest bohaterką narodową Polski, Białorusi i Litwy

Literatura [\[edytuj\]](#) | [\[edytuj kod\]](#)

- Z inspiracji osobą Emilii Plater Adam Mickiewicz napisał wiersz Śmierć pułkownika.
- O Emilii Plater pisali wiersze sławni europejscy poeci: Kard. Justin, Twampany, Pepoli, Georg Buchner, Ortlep, Veit.

Emilia Plater herbu własnego Plater (ur. 13 listopada 1806 w Wilnie – zm. 23 grudnia 1831 w Justianowic) – bohaterka narodowa Polski, kapitan Wojska Polskiego w czasie powstania listopadowego, hrabianka, córka hrabiego Franciszka Ksawerego i Anny von der Mohl. Jedna z wielu kobiet walczących w oddziałach powstańców listopadowych.



Emilia Plater na czele kosynierów w 1831, obraz Jana Rosena

Sformowany przez nią oddział partyzancki liczył 280 strzelców, kilkuset kosynierów i 60 kawalerzystów. Na jego czele rozpoczęła marsz w kierunku Dyneburga. 29 marca 1831 wkroczyła do Dusiatów, gdzie pod rozwiniętą flagą Polski zachęcała okoliczną ludność do przyłączenia się do powstania. 2 kwietnia jej oddział zniósł kompanię piechoty rosyjskiej. 4 kwietnia uderzyła na kolumnę wojsk rosyjskich gen. Schirmana, która zmierzała w rejon koncentracji głównych sił rosyjskich w Dyneburgu. Oddział Emilii Plater opanował Jeziorosy, gdzie zdążono wpisać do akt grodzkich akt powstania. Wobec pogarszającego się położenia militarnego, zrezygnowała ostatecznie z ataku na Dyneburg. Jej oddział został wkrótce rozbity przez Rosjan w bitwach pod Ucianą i Onikszdami. W zaistniałej sytuacji Plater postanowiła połączyć się ze zgrupowaniem Karola Zająłskiego, rozłożonym obozem pod Poniewieżem. Pod jego komendą wzięła wkrótce udział w walkach pod Wiłkomierzem.

Przybyły z Królestwa Polskiego generał Dezydery Chłapowski mianował Emilię Plater kapitanem i powierzył jej dowództwo I kompanii 25. Pułku Piechoty Liniowej. Gdy jej pułk toczył ciężkie walki o zdobycie Kowna, Emilia Plater na czele swojej kompanii zdobyła Rosienie, ubezpieczając tym samym flankę całej operacji. 25. Pułk został ostatecznie rozbity pod Szawlami, a sama Plater przeszła pod dowództwo Chłapowskiego.

Kiedy ten ostatni postanowił złożyć broń i przekroczyć granicę Prus Wschodnich oświadczyła: *Lepiej byłoby umrzeć, niż skończyć takim upokorzeniem.* W celu kontynuowania walki postanowiła przedrzeć się do Królestwa. Podczas próby przedostania się przez lasy, Emilia ciężko zachorowała. Zabrali ją do swego majątku Abłamowiczowie. Mimo troskliwej opieki, którą została otoczona Emilia Plater zmarła 23 grudnia 1831. Została pochowana na najbliższym cmentarzu, w małej miejscowości Kapčiamiestis, na Litwie (po polsku Kopciowo), gdzie dziś znajduje się także jej pomnik.

Sylwetka Emilii Plater została utrwalona przez poetów, między innymi przez Adama Mickiewicza w wierszu Śmierć pułkownika.

Emilia została także umieszczona w 1931 oraz w 1936 na banknotach 20-złotowych (Banknoty polskie z lat 1930-1939), a w 1940 roku na banknocie o nominale 50 złotych, jej portret od głowy do szyi przedstawia wojowniczkę i chlubę narodu (Banknoty polskie z 1940).

Jej imię (Platerówki) nosiły kobiety oddziały pomocnicze I armii Ludowego Wojska Polskiego.

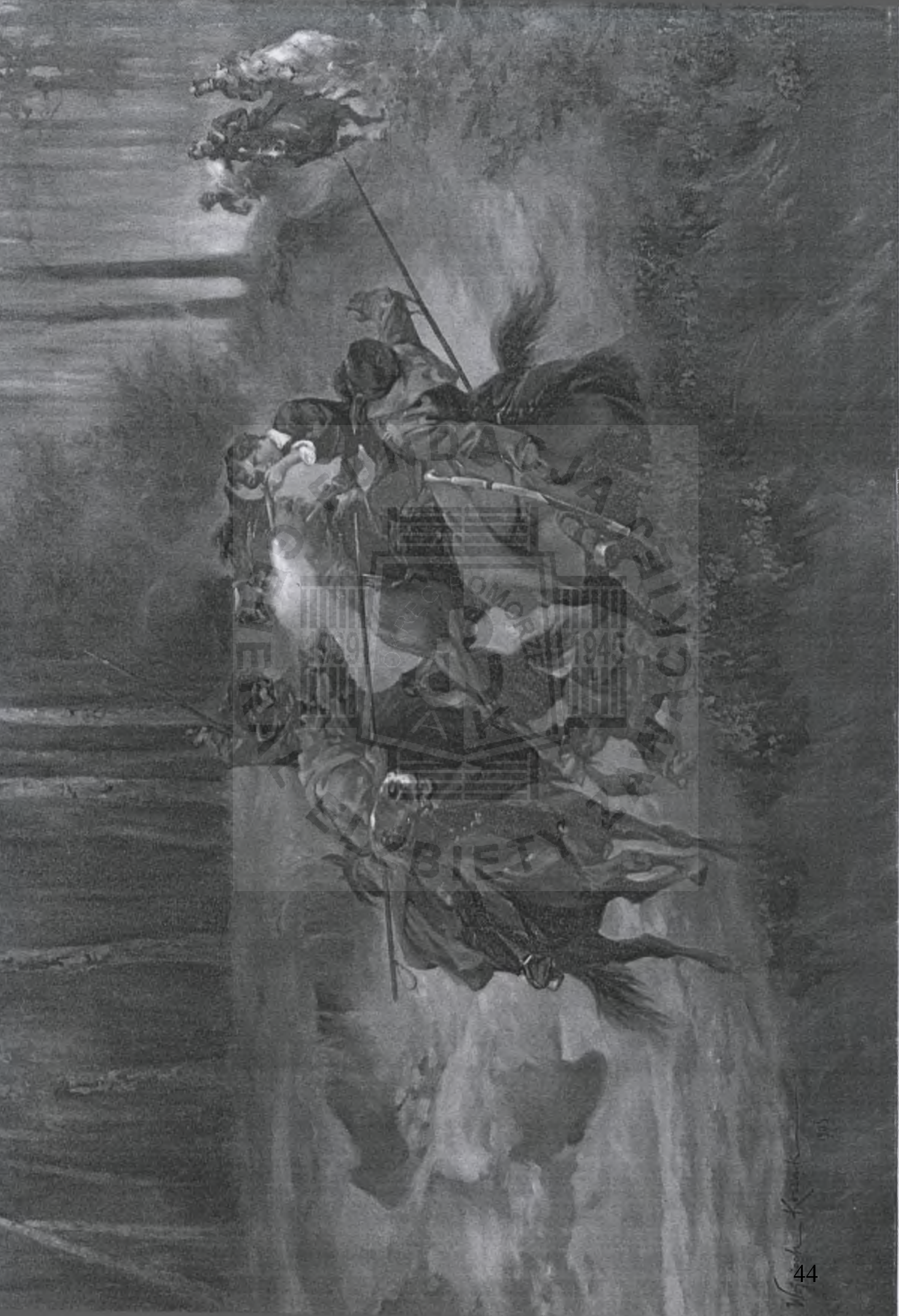


Emilia Plater na czele koszyńców w 1831 r.
obraz Jana Rosena

zet. do p. 473/02 B-107
przełata Lea Kluszyńska



Wzrost 170 cm, waga 60 kg, ciemne włosy, ciemne oczy, zdrowy, bez chorób przewlekłych, nie palacz, nie pije alkoholu, nie przyjmuje leków.



z książki M. Olszewskiego, Wojciech Koszał



Angielski Joe Kuczyński 5x2007r.



WISCONSIN FED.



POLSKA WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH S.A.

W. WIERK. SC.

BOHATERKI

POLSKIE.

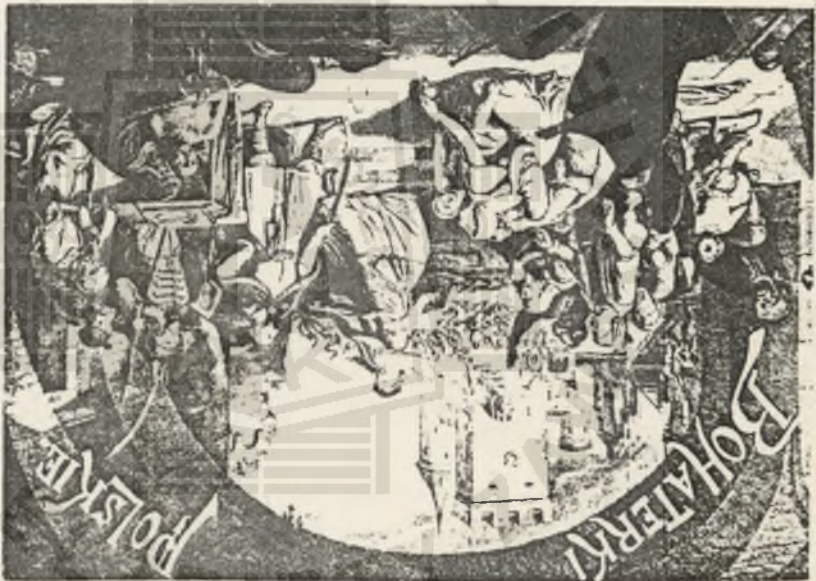


EMILIA SZCZANIECA.

Wielka patrijotka ratująca rannych na polu bitwy w r. 1831.

Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków 1904. Naśladownictwo zastrzeżone.

ZOJA CHRZANOWSKA W OBRONIE TREMBOWLI W 1675 r.



Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków 1904. Naśladownictwo zastrzeżone.

Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków 1901. Naśladownictwo zastrzeżone.



APOLONIA z DALEWSKICH SIERAKOWSKA w WIEZIENIU
ktoś Mutawiew zmusza do patrzenia na śmierć
swego męża Zygmunta 27/II 1863 r. —

BOHATERKI POLSKIE



HENRYKA PUSTOWILOTOFF
 dziełcy Adjutant polkow-Gatonskiego
 partyi rewolucyjnej Langenszta 1831

Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków 1904. Nakładownictwo zaszczerzone.

BOHATERKI POLSKIE



ANTONINA TOMASZEWSKA
 Porucznik Legji Ułanów w 1831r.

Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków 1901. Nakładownictwo zaszczerzone.

BOHATERKI POLSKIE



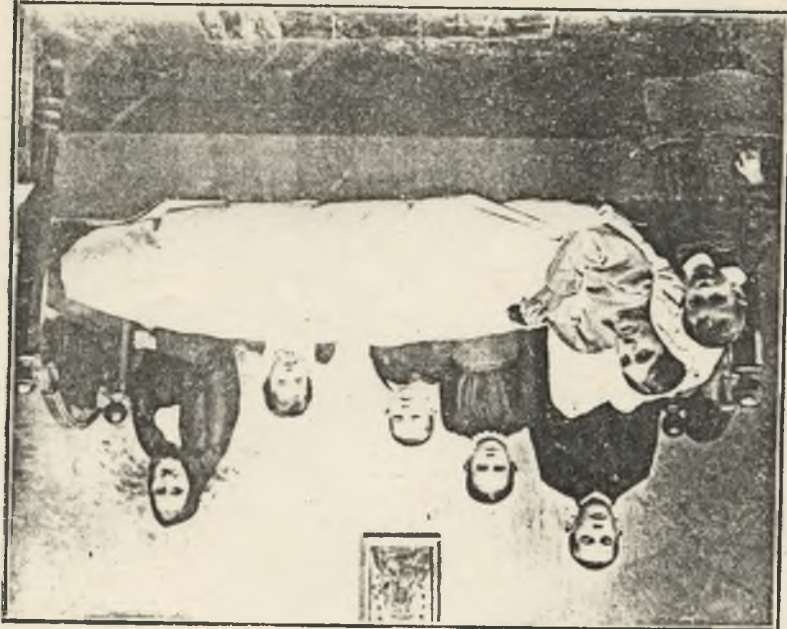
EMILIA PLATER domodra strzelców Wilkomińskich 1831r.

Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków 1904. Nakładownictwo zaszczerzone.

16/34

16 2/34

WYDAWN. SALONU GALANCTWA POLSK. W WARSZAWIE.



Pamiętajmy o Wirześni!
Chora Flaszka, skazana
przez sąd pruski na dwa
i pół roku więzienia,
z dziećmi i starą matką.



Legionowe Postacie.

MANDA.

Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków 1901. Nasiladownictwo zastřezóno.



BOHATERKI
POLSKIE.

MARYA RASZANOWICZ
Potuznik strzelców kon. Podlaskich
w 1831 r.

**BOHATERKI
POLSKIE.**

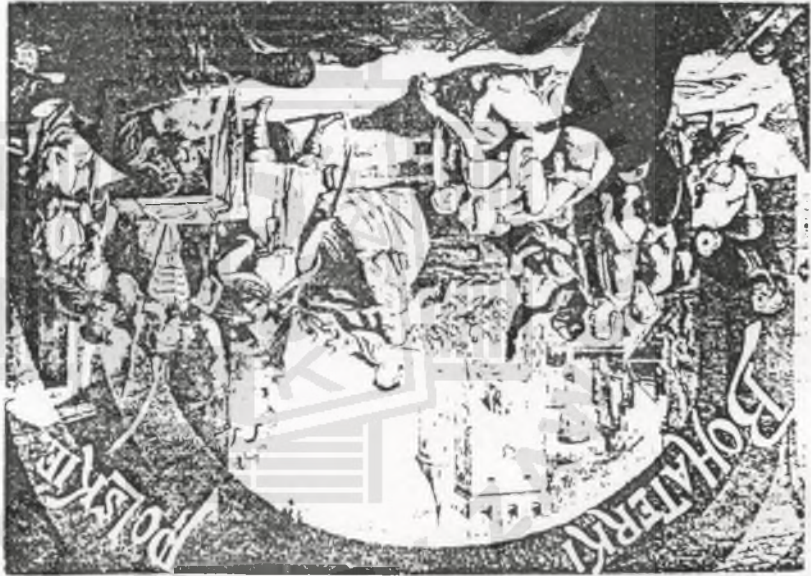


EMILIA SZCZANIECKA.

Wielka partyzantka ratująca rannych na polu bitwy w r. 1831.

Wydawn. sal. mał. polsk. Kraków 1901. Naśladownictwo zastrzeżone.

ZOJA CHRZANOWSKA W OBRONIE TREMBOWLI W 1675 r.

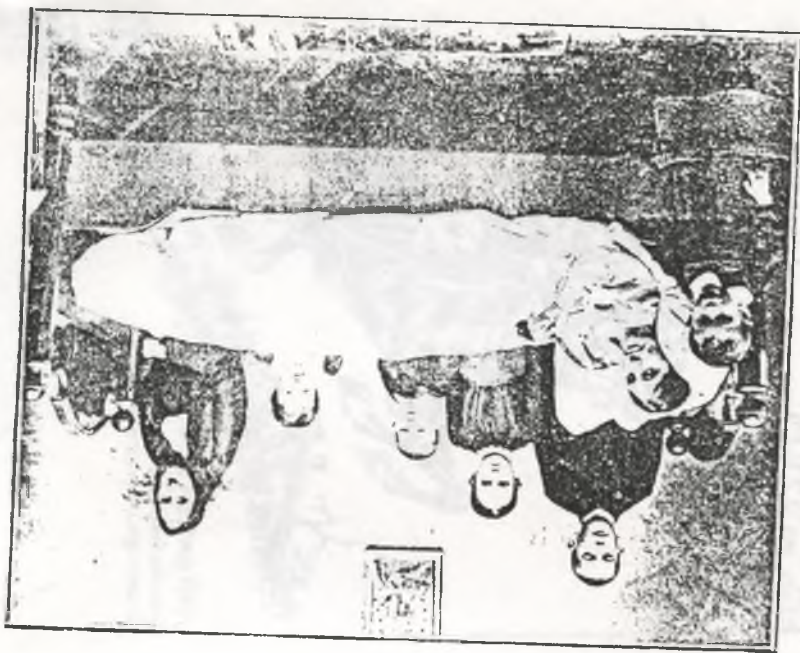


Wydawn. sal. mał. polsk. Kraków 1904. Naśladownictwo zastrzeżone.

Wydawn. sal. mał. polsk. Kraków 1901. Naśladownictwo zastrzeżone.



APOLLONIA z DALEWSKICH SIERAKOWSKA w WIEZIENIU
która Murawiew zmusza do palczenia na śmierć
swego męża Zygmunta 27/II 1863 r. —



Pamiętajmy o Wrześni!
 Ciepła koszulka, szarawa
 przez się przysłoniła, dwa
 i pół rogu wzięta,
 z dziesięć i siedem matką.

STYLIAN MAJOWSKI, WARSZAWA, 1901.



Legionowe Postępie

WANDA



BOHATERKI

POLSKIE

MARYA RASZANOWICZ
 Porucznik strzelców hon. Podlaskich
 w 1831 r.

Wydawn. nakł. polsk. Kraków 1901. Nakładem twórczości zainicjowanej

BOHATERKI
POLSKIE



HENRYKA PUSTOWLOTTOFF
dzieńny Agitator polski Cieszanowickiego
potrzygnął w rękach w 1831

Wydawn. nakł. polsk. Kraków 1901. Nakładownictwo zamierzone.

BOHATERKI
POLSKIE



ANTONINA TOMASZEWSKA
Porucznik Legii Włoskiej w 1831

Wydawn. nakł. polsk. Kraków 1901. Nakładownictwo zamierzone.

BOHATERKI
POLSKIE



EMILIA PLATER dowodzila strzelcow Wilkominstrskich 1831

Wydawn. nakł. polsk. Kraków 1901. Nakładownictwo zamierzone.

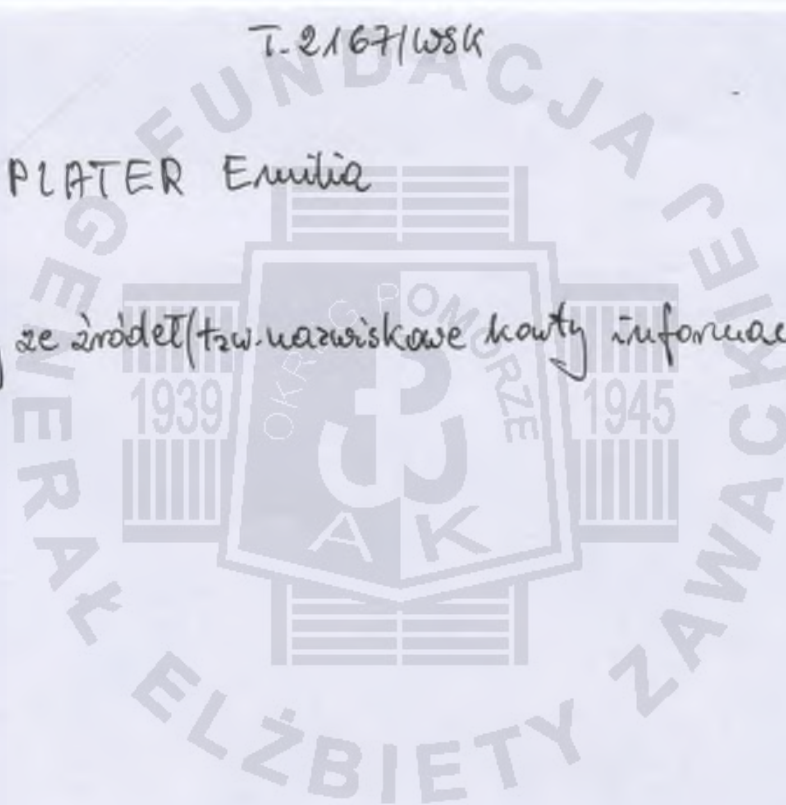
UNDAC
KRAKOW
GENERAL
ELŻBIETY

T. 2167/WSK

MARIA
Rocznik listop.

PLATER Emilia

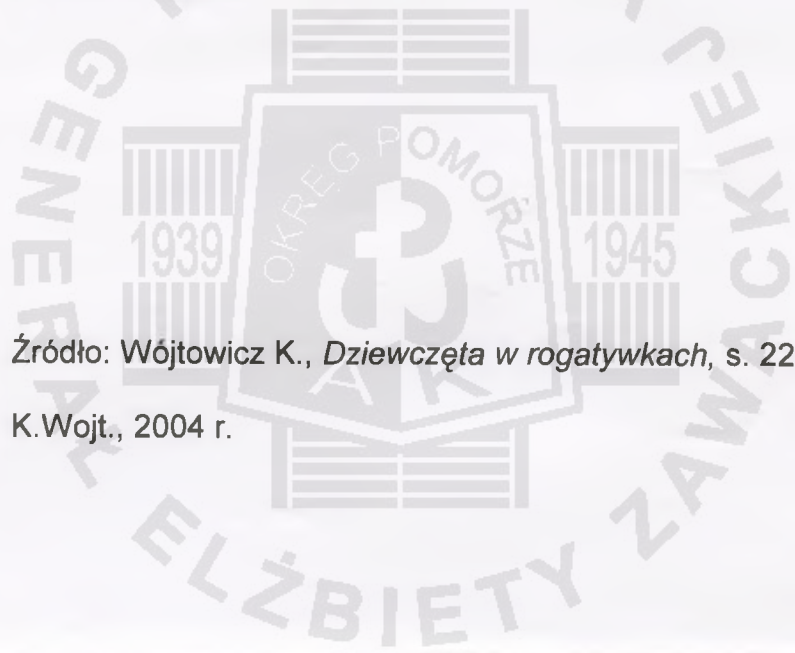
V Wypisy ze źródeł (tw. nazwiskowe karty informacyjne)



T. 2167

~~EWP~~ → Powstanie
1830r.

PLATER EMILIA



Źródło: Wójtowicz K., *Dziewczęta w rogatywkach*, s. 22, 23,
K.Wojt., 2004 r.

"c"

f

T. 2167

1830

Perst.
Listopad.
Venia

PLATER Emilia

Bibliografie

Gajdowski, Emilia Plater" 1987 s. 61.

W Bibl. Gł. UMK 607 453.

Amte

Emilia Plater herka

rob Inf. n. t. opstbn Emilii Plater

Przełot i Pamięć 1997/98 s. 23

1930 1945
wzrost i duszy

Ksaw. z Przemysła

~~Ksaw. Szaryński Janina~~

T. 2167/WSK

WARIA
Powst. Listop.

PLATER Emilia

VI Fotografic

- repred. 5 szt.
- ksero 1 szt.





EMILIA PLATER (1806-31)

Uczestniczka powstania listopadowego; walczyła w oddziale partyzanckim na Żmudzi. Z oddziałem D.A.Chłapowskiego przeszła na terytorium Prus; zmarła w czasie przeprawy do Warszawy, wycięczona wojennymi trudami; stała się symbolem bohaterstwa kobiet polskich walczących o niepodległość. A. Mickiewicz poświęcił jej wiersz "Śmierć pukownika"

Ten portret jest dziełem W. Kossaka

przeprawy S. Kłuszyński
zob. do p. 443/07 B. 107



a-
era
Pliate-





ditna
grób. E. Plater
30 km na zachód od
Druškiennik.







PLATER Emilia



Zakład Produkcyjny w Legnicy
TECZKA DO AKT
SWW 1824-331 ZN-96/1

5 904149 026004

